ROK VI. LIPIEC — SIERPIEŃ 1927 r. ZESZYT 4

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

Dwumiesięcznik Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym.

REDAKTOR I WYDAWCA: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

KREDYTY EKSPORTOWE I SPRAWA ICH UBEZPIECZENIA W POLSCE.

W ZWIĄZKU Z artykułem „Gwarancja Kredytów Eksportowych" w №№ 2 i 3 „Przeglądu Ubezpieczeniowego" za rok bieżący, w którym została poruszona sprawa istniejących urządzeń gwarancyjno-ubezpieczeniowych na Zachodzie Europy, zastanowićby się warto, na jaki grunt ekonomiczny natrafiłaby ta sprawa w Polsce i jakie są szanse jej urzeczywistnienia oraz co do tej pory w tym kierunku zostało już zrobione.

Niepodobna nie zaznaczyć, że kwestja gwarancji i ubezpieczeń kredytów eksportowych jest dotychczas w Polsce problemem niejako wtórnym, ma charakter raczej nadbudowy w ogólnym systemie kredytowym w stosunku do zagadnienia kredytów na produkcję pod kątem widzenia eksportu, które stanowią najaktualniejszą obecnie potrzebę gospodarstwa, stopniowo coraz bardziej zaspakajaną. Niemniej jednak rzeczywista potrzeba zmniejszenia i podziału ryzyka z tytułu prowadzenia operacji kredytowych przy eksporcie istnieje w dość silnym stopniu. Jest to zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę istniejący w naszym handlu zagranicznym układ stosunków, który drogę naszej ekspansji wskazuje w kierunku krajów Wschodnich, gdzie ochrona prawa własności i możliwość skutecznego regresu cywilnego nie stoją na tym poziomie, aby tranzakcji z nimi nie towarzyszyło znaczne ryzyko, którego sam eksporter ponosić nie jest w stanie.

Z tych powodów zainteresowanie polskich sfer gospodarczych kwestją samych kredytów eksportowych oraz ich gwarancji i ubezpieczeń — wzrasta. Wyraz temu daje tocząca się już nieobowiązująca wymiana zdań na ten temat w kołach rządowych, ubezpieczeniowych, bankowych i przemysłowych. Należy się liczyć z możliwością konkretnej akcji w tym kierunku na gruncie Polskim.

Polskie zakłady ubezpieczeniowe grają w tym wypadku rolę bardzo poważną, przypadnie im bowiem w udziale podczas dyskusji a może i przy wykonaniu, rola fachowego doradcy, a kto wie czy nie inicjatora, jeśli chodzi o techniczną stronę zagadnienia.

Sprawa ubezpieczenia i gwarancji kredytów eksportowych na gruncie polskim nie mniej zasługuje na uwagę niż w innych krajach Europy. Składa

się na to cały szereg przyczyn, tak natury lokalnej, jak i międzynarodowej, z których ważniejsze dadzą się wyliczyć następująco:

1) Niektóre gałęzie przemysłu polskiego rozbudowane są znacznie ponad możliwości zbytu na rynku wewnętrznym.

2) Inne w stosunku do przedwojennych konjuktury, w których znalazły się pojedyńcze gałęzie gospodarstwa, połączonych dzielnic Państwa, powodują potrzebę długiej i zapobiegliwej pracy w kierunku przystosowania produkcji i metod ekspansji do wymogów nowych rynków, na które dziś iść musi polski handel.

3) Polska nie posiada dostatecznej ilości kupców, w stylu międzynarodowym, na których działalności i ryzyku oprzeć by się mógł szerzej zakrojony handel zagraniczny.

4) Polska gospodarcza służba informacyjna nie stoi jeszcze na wysokości zadania tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Brak sprawnej działalności tej służby wpływa na zwiększenie elementu ryzyka przy operacjach zagranicznych.

5) Polski handel zagraniczny jest mało zróżniczkowany pod względem geograficznego położenia rynków zbytu, co wymownie ilustruje poniższa tabelka:

R O K.	Wywóz do krajów Europejskich stanowił procent ogólnego wywozu:	Wywóz do krajów Europy Środkowej stanowił procent ogólnego wywozu:
1924	95,8	83,7
1925	98,6	78,0

Cyfry powyższe dowodzą, że kierunek naszego eksportu idzie zgoła niebezpiecznie po linji najmniejszego oporu, zwraca się bowiem do tych krajów, do których z powodu blizkiego sąsiedztwa eksportować jest najłatwiej, opiera się jednak na podstawach, które zarówno ze względów politycznych jak i gospodarczych nie tworzą dostatecznie trwałych fundamentów dla planowej i szerokiej ideologji eksportowej. To też sprawa rozszerzenia sfery działania polskiego handlu zagranicznego na dalsze rynki światowe jest pilna. Wiąże się ona bezpośrednio z uprzystępieniem naszej produkcji tanich źródeł kredytowych, któreby pozwoliły jeśli już nie dorównać aktywności konkurencji handlowej, jaką spotykamy zagranicą to przynajmniej, nadać ekspansji naszej więcej sprężystości i śmiałości konkurencyjnej.

Rzecz naturalna, że sprawa ubezpieczeń kredytowych przy eksporcie w Polsce stanowić będzie problemat wtórny, tak długo, jak długo sprawa kredytów produkcyjnych przeznaczonych dla eksportu nie będzie postawiona dość silnie.

Dotychczasowe sposoby popierania eksportu przy pomocy środków kredytowych w Polsce ograniczają się do operacji o charakterze bankowym.

Ubezpieczania ryzyka kredytowego nie jest stosowane i zakłady ubezpieczeniowe nie zajmują się prowadzeniem odnośnych gałęzi asekuracji. W akcji udzielania kredytów eksportowych udział biorą Bank Polski, banki prywatne i Bank Gospodarstwa Krajowego.

BANK POLSKI.

Kredyt eksportowy udzielany przez Bank Polski ogranicza się do dyskonta weksli zagranicznych, pochodzących z tranzakcji eksportowych. Do dyskonta przyjmowany jest tylko pierwszorzędny materjał wekslowy, mający faktyczną wartość równą złotu. Stopa dyskontowana jest o 1% wyższa od stopy oficjalnej, obowiązującej w kraju akceptanta dla weksli trzymiesięcznych i nie może wynosić więcej niż 7%, dla weksli od trzech do sześciu miesięcy stopa ta jest o 2% wyższa od oficjalnej stopy w kraju akceptanta i nie może wynosić więcej niż 8% w stosunku rocznym. Weksli z terminami ponad sześć miesięcy Bank Polski nie dyskontuje. W wypadku, kiedy domicyl opiewa na inną walutę niż ta, która jest prawnym środkiem płatniczym w miejscu płatności, nadwyżka, stopy dyskontowej w stosunku do stopy kraju akceptanta, którą pobiera Bank Polski, wynosi 2% dla dewiz trzymiesięcznych i 3% dla dewiz z terminami od trzech do sześciu miesięcy. Pochodzi to stąd, że przy inkasie tego rodzaju weksli zachodzi zwłoka w terminie i zwiększa się ogólny koszt inkasa, z tego więc tytułu Bank polski pobiera 1% więcej.

Statut Banku Polskiego wyklucza możność prowadzenia operacji gwarancyjnych, przeto udzielanie kredytów eksportowych o tym charakterze wykluczone jet z działalności Banku. Pewnego rodzaju ułatwieniem dla polskich eksporterów, połączonem z pewnem odchyleniem od powyższej zasady było ze strony Banku podjęcie się operacji dyskontowych z wekslami sowieckimi.

Niemożliwość jakiegokolwiek regresu w stosunku do państwa sowieckiego powodowała ogólny brak zaufania dla tego materjału wekslowego na całym świecie. Weksle te z terminami płatności najwyżej do sześciu miesięcy, bo tylko takimi zajmował się Bank Polski, dyskontowane były niekiedy w dość poważnej ilości. Tak np. w końcu grudnia 1926 r. Bank posiadał w portfelu dewizowym materjału sowieckiego na sumę 12.000.000. złotych w złocie, w czerwcu 1927 r. ilość ta spadła do c-a 6.000,000.— złotych w złocie. Weksle te wystawiane są przeważnie na Berlin, Paryż i New York, a także i na Warszawę. Z dotychczasowej praktyki wynika, że weksle te kryte były bez zarzutu. Nie było ani jednego wypadku protestu weksla sowieckiego, a często były one wykupywane przed terminem, zwłaszcza weksle płatne w Warszawie. Ta solidność kupiecka sowieckich instytucji handlowych tłómaczy się ich dążeniem do stworzenia dla swych operacji kredytowych mocnych podstaw zaufania, na których mógłby się oprzeć wzrost tego kredytu. Bank Polski przyjmował te weksle do dyskonta, z rąk pierwszorzędnych firm krajowych żądając tylko w rzadkich wypadkach ewikcji hipotecznej, jako gwarancji od dyskontujących je eksporterów. Jednak ten przebieg tranzakcji z wekslami sowieckiemi nie oznacza bynajmniej, aby ryzyko związane z pro-

wadzeniem operacji handlowych z Sowietami nie istniało, czego najlepszym dowodem jest powstawanie specjalnych instytucji gwarancyjnych dla handlu z Sowietami w krajach, dla których Rosja okazała się równie dobrym płatnikiem. Niepewność sytuacji politycznej i nieustabilizowanie się stosunków gospodarczych w tym kraju, specyficzny ustrój państwowy i społeczny, stawiają Rosję w wyjątkowej zupełnie pozycji tak pod względem zaufania do niej, jak i wogóle **możliwości utrzymania z nią normalnych stosunków handlowych**. Okoliczności te sprawiają, że każda tranzakcja zawarta z rosyjskim kontrahentem obarczona jest zupełnie wyjątkowym ryzykiem, którego rozmiarów ustalić nie podobna, a przed którego ujemnemi konsekwencjami częściowo chronić eksportera mogą jedynie urządzenia gwarancyjno-ubezpieczeniowe.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów eksportowych w ścisłem tego słowa znaczeniu dotychczas udzielał mało. Przeważnie kredyty Banku udzielane w tym zakresie miały charakter kredytów na produkcję z uwzględnieniem eksportu. Kredyty udzielane były na zasadach ściśle bankowych.

Od roku 1925, to jest od czasów Konferencji Eksportowej, zwołanej przez b. premjera Władysława Grabskiego, na której poruszano sprawę popierania eksportu przy pomocy udzielania kredytu zagranicznym odbiorcom, Bank Gospodarstwa Krajowego zabiegał o tworzenie związków i zrzeszeń eksportowych, któreby skupiały drobniejszych eksporterów. Akcja ta przeprowadzana była głównie dlatego, że większość eksporterów w poszczególnych branżach przemysłu stanowiły małe firmy, nie posiadające dostatecznego majątku, któryby dawał rękojmię zwrotu zakredytowanej przez Bank sumy. Jednakże usiłowania Banku w tej dziedzinie stale rozbijały się o rozbieżność interesów poszczególnych firm, tak, że prócz na małą skalę udanej próby zrzeszenia eksporterów drzewnych, pozytywnego wyniku nie dały. Kredyty eksportowe były już sporadycznie udzielane przez Bank w niewielkiej ilości poszczególnym, kredytowo silnym firmom, zabiegającym o nie. Ponieważ operacje te odbywały się na małą skalę, więc i wyniki nie miały wielkiego znaczenia gospodarczego. Główną przeszkodę w rozwoju akcji kredytowej Banku dla popierania eksportu, stanowiły ogólne wady naszego wywozu, to jest produkowanie i wywożenie towaru nie przystosowanego do wymogów rynków zagranicznych, oraz niejednokrotnie stwierdzona niesolidność naszych eksporterów w wykonywaniu zagranicznych kontraktów.

Wszystko to powodowało pewne trudności w inkasie zagranicznych akceptów, dyskontowanych przez Bank i ograniczało całą akcję do bardzo niewielkich rozmiarów. Gwarancji kredytów eksportowych z przyjęciem części ryzyka na własną odpowiedzialność Bank Gospodarstwa Krajowego nie udzielał, gdyż sprzeczne to jest z jego statutem. Zdaniem czynników kierowniczych Banku, jedyną formą w jakiej rozwój udzielania kredytów eksportowych w naszych warunkach mógłby mieć szanse powodzenia, jest dotychczas praktykowana forma udzielania indywidualnego kredytu dyskontowego solidnym

polskim firmom, dającym tak swojemi operacjami, jak i majątkiem gwarancję zwrotu udzielanych im kredytów.

Kwestja kredytów eksportowych jest zdaniem Dyrekcji Banku mniej aktualną zresztą od kwestji kredytów na produkcję towaru eksportowego, co się silnie daje odczuwać przy dość powszechnym braku kapitału obrotowego i co ma swój wyraz w licznie napływających wnioskach o udzielenie tego rodzaju kredytu.

Co się tyczy operacji z wekslami sowieckiemi, to Bank Gospodarstwa Krajowego dyskontował weksle wystawiane przez instytucje sowieckie prawnie do tego upoważnione, oraz weksle „Sowpoltorgu". Weksle te były bez zarzutu w terminie wykupywane. Stan portfelu sowieckiego w Banku Gospodarstwa Krajowego waha się obecnie około cyfry 4.000.000 złotych w złocie. W tranzakcje te nie są wliczane weksle „Polrosu" które ze względu na gwarancję Ministerstwa Skarbu posiadają charakter specjalny. Weksle te przeważnie są domicylowane na Paryż, Londyn i Berlin. Płatności londyńskie obecnie są przenoszone do Berlina na instytucje gwarancyjne w handlu sowiecko-niemieckim (wyżej omówione).

Stopa dyskontowa pobierana od tych weksli przez Bank Gospodarstwa Krajowego wynosi 9% w stosunku rocznym od weksli z terminem do sześciu miesięcy. Dłuższych weksli Bank nie dyskontuje.

Dyskontowania innych dewiz Bank dokonywuje przy oprocentowaniu o 1% wyższem od dyskonta Banku Polskiego.

BANKI PRYWATNE

Stanowisko banków prywatnych w Polsce wobec zagadnienia finansowania i popierania operacji eksportowych jest zasadniczo trudne, tak z powodu wysokiej stopy dyskontowej w kraju, jak i z powodu ograniczonych środków obrotowych, jakiemi banki te rozporządzają. Pierwsza z tych przyczyn, t. j. wysoka stopa dyskontowa, sprawia, że wszystkie dewizy są dyskontowane przez naszych eksporterów w bankach zagranicznych. Nie jest więc do pomyślenia, aby eksporter, mogąc korzystać z taniego kredytu zagranicznego i niewiele co droższego w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego, zwracał się z propozycjami do banków prywatnych, w których cena kredytu dyskontowego wynosi około 10% w stosunku rocznym. Dlatego też operacje dewizowe ograniczają się w bankach tych do minimum, koncentrując się w tak zwanych bankach dewizowych.

Druga z przyczyn, to jest brak dostatecznej ilości środków obrotowych na rynku sprawia, że zaofiarowanie kredytu na operacje zagraniczne jest bardzo małe, gdyż te środki, któremi banki prywatne dysponują, nie wystarczają na pokrycie potrzeb wewnętrznego rynku kredytowego.

Współdziałanie więc banków prywatnych z handlem eksportowym ogranicza się do poszczególnych wypadków, kiedy banki te mają za główny cel

działania finansowanie eksportu i w tym celu zostały powołane do życia. Ma to miejsce np. z dwoma bankami finansującemi eksport i produkcję cukrownictwa.

Bardziej rozbudowane gałęzie przemysłu krajowego korzystają z kredytu zagranicznego, gdyż banki prywatne nie byłyby w stanie ich operacji finansować, ze względu na ich rozmiar, przekraczający ich możności kapitałów. Tak np. jest z przemysłem i górnictwem węglowym, które korzystają przedewszystkiem z kredytu niemieckiego, z przemysłem naftowym, krochmalniczym i t. p. Z wielkich gałęzi naszego przemysłu pracuje z bankami prywatnemi w pierwszym rzędzie — przemysł włókienniczy, ale i tak środki zaofiarowane mu przez te banki są niewystarczające. Niektóre gałęzie przemysłu są tak rozdrobnione i niezorganizowane, że wogóle się nie nadają do współpracy z poważniejszemi bankami, tak jest np. z przemysłem drzewnym, który wskutek tego pracuje przeważnie bez kredytu.

Poświęcenie pewnej ilości środków kredytowych na współdziałanie w akcji udzielania kredytów gwarancyjnych przy eksporcie, nawet przy pewnym systemie ubezpieczenia ich od ryzyka, o tyle nie leży w zamiarach banków prywatnych, że kredyty te służyłyby przedewszystkiem w naszych warunkach dla popierania eksportu do Rosji Sowieckiej. Banki prywatne stoją natomiast na stanowisku ścisłej izolacji od wszelkich operacji z Rosją, mając na uwadze niemożliwość jakiegokolwiek regresu w stosunku do rosyjskich kontrahentów.

Pewnem utrudnieniem prawnem w prowadzeniu przez banki prywatne akcji finansowania eksportu jest brak ustawy o zastawie na towarze i na sumach wpływających do banku na rachunek eksportera. Powoduje to przewlekłość w procedurze dochodzenia pretensji na eksporterze i stwarza niedogodności, odstraszające od kredytowych operacji eksportowych.

Z. J.

UBEZPIECZENIA WŁAŚCICIELA SAMOCHODU OD ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ.

NIEBYWAŁY rozwój automobilizmu, którego świadkami jesteśmy w ciągu ostatnich kilku lat, zrodził szereg zagadnień ubezpieczeniowych pierwszorzędnej wagi. Wśród nich na pierwszy plan w dyskusji publicznej i działalności organów ustawodawczych wysuwa się kwestja zapewnienia słusznego odszkodowania ofierze wypadku samochodowego. Aktualność tego zagadnienia została wywołana przez fantastyczną wprost szybkość, z jaką powiększa się od kilku lat liczba samochodów, a ten fakt znajduje znowu wytłómaczenie w ułatwieniach w sprzedaży, pozwalających nabywać samochody warstwom ekonomicznie słabym.

O rozwoju produkcji automobilowej znajdujemy interesujące dane w amerykańskiem wydawnictwie „Commerce Reports", według którego liczba samochodów na całej kuli ziemskiej dnia 1 stycznia 1926 roku wynosiła 24,5 miljonów, z czego na same Stany Zjednoczone Ameryki przypadło niespełna 20 miljonów. Ilość więc samochodów w Stanach Zjednoczonych wynosi więcej niż 80% bogactwa samochodowego całej kuli ziemskiej, ale podczas gdy

przyrost w ciągu 1925 r. w porównaniu z r. 1924 wynosił w Stanach Zjednoczonych 12%, w krajach europejskich wyraził się w liczbach dużo wyższych, wynosząc w Niemczech 65%, w Holandji 47%, we Francji 25%, w Belgji 24%, we Włoszech 22%, w Anglji 15,8%.

Równolegle z tak gwałtownym wzrostem ilości samochodów wzrasta liczba wypadków. Procent wypadków śmierci wskutek katastrof samochodowych był w Stanach Ziednoczonych w r. 1924 siedem razy większy niż w r. 1911 i wynosił 14,9 na 100.000 mieszkańców. W r. 1924 padło ofiarą samochodów 15.528 osób. W Anglji procent wypadków śmierci wzrósł w tym samym okresie niespełna cztery razy i wyrażał się w r. 1924 w liczbie 6,5 na 100.000 mieszkańców. W samym Londynie samochody w r. 1924 pozbawiły życia 691 osób, dodać zaś do tego jeszcze należy 81 wypadków śmierci spowodowanych przez autobusy i motocykle, wobec czego ogólna suma śmiertelnych wypadków wynosi 772, gdy w r. 1900 wynosiła zaledwie 3. Osób poranionych przez londyńskie samochody było w 1900 r. — 63, w r. 1925 zaś 22.875, do czego dochodzi 5.992 osób poszwankowanych przez motocykle, czyli razem 28.867.

Ustawodawstwa w większości państw zapewniają poszkodowanemu materjalną ochronę, zobowiązując właściciela względnie kierowcę samochodu do wypłacenia odszkodowania, chyba że udowodni, że winę przypadku ponosi sam poszkodowany, albo osoba trzecia. Jest rzeczą wiadomą, jak trudno dowód taki przeprowadzić i dlatego wyroki sądowe brzmią najczęściej na korzyść poszkodowanych. Ale niedość mieć korzystny wyrok, trzeba go wyegzekwować. Otóż mnożą się fakty, że zwycięska w procesie ofiara wypadku nie otrzymuje odszkodowania jej przyznanego z powodu niezamożności zasądzonego. Nie jest to dziełem ślepego trafu. Potanienie małych samochodów i motocykli, ułatwienia w zapłacie ceny kupna i rozmnożenie się dorożek samochodowych — prowadzi do tego, że odpowiedzialność prawną za wypadki ponoszą w dużej mierze warstwy gospodarczo słabe, wobec których egzekucja przysądzonego odszkodowania jest bezskuteczna. W praktyce wytwarza się sytuacja tego rodzaju, że zamożni właściciele samochodów ubezpieczają się prawie zawsze od odpowiedzialności cywilnej i tym sposobem pretensja poszkodowanego przez nich ma niejako podwójne zabezpieczenie: w majątku zobowiązanego do odszkodowania i w polisie towarzystwa ubezpieczeń. Natomiast niezamożni w regule nie zdobywają się na zapłacenie składki, która zresztą za małe ich samochody jest stosunkowo wyższa, i nie mając ani osobistego majątku, ani polisy nie są zdolni do zaspokojenia ewentualnych pretensyj o odszkodowanie.

W tych warunkach kwestja ubezpieczenia właścicieli samochodów od odpowiedzialności prawnej nabrała znacznej ostrości. Coraz częściej odzywają się głosy za wprowadzeniem przymusu ubezpieczenia. Dyskusja toczy się co do tego, kto ma eksploatować przymus: państwo czy też prywatne towarzystwa ubezpieczeń. Doświadczenia uczynione w jednych państwach oddziaływują na legislatywę w innych, ale interdependencja międzynarodowa objawia się nie tylko w tym kierunku. Dotychczas regulując kwestję przymusowego ubezpieczenia właścicieli samochodów, brano w regule pod uwagę tylko samochody rejestrowane w danem państwie. Byłoby jednak absurdem przyznawać poszkodowanemu ochronę przed szkodą, wyrządzoną mu przez własnego współobywatela, odmawiać jej zaś w wypadku, gdy wyrządzającym szkodę jest obywatel obcego państwa. Raczej domagać się należałoby się, aby ochrona przed obcokrajowemi samochodami była wydatnjejsza. Jeśliby jednak każde państwo zechciało autonomicznie sprawę tę normować, formalności administracyjne uniemożliwiłyby niemal przejazdy samochodami przez linje

graniczne. Rozwiązanie tej kwesji leży w płaszczyźnie międzynarodowej współpracy między prywatnemi towarzystwami ubezpieczeń. Także z tych więc względów sprawa zasługuje na to, aby przedstawić stosunki wytworzone w szeregu państw i tym sposobem dostarczyć materjału faktycznego do organizacyjnego rozwiązania tego międzynarodowego problemu.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

W dzisiejszym stanie rzeczy ubezpieczenie właścicieli samochodów od odpowiedzialności prawnej przedstawia największą doniosłość w Stanach Zjednoczonych, a to dlatego, że tam istnieje obecnie największe skupienie samochodów i że liczba wypadków, tak względna jak i bezwzględna, jest tam największa. Wchodzi tu w grę w całej jaskrawości interes życia i śmierci dziesiątek tysięcy ludzi, wskutek czego zagadnienie otrzymuje wprost tło humanitarne. Powtóre sytuacja majątkowa większości właścicieli samochodów czyni ewentualne pretensje o indemnizację dość wątpliwemi. Jeżeli się zważy, że z pomiędzy osób odpowiedzialnych za szkody, wyrządzone przez samochody, zaledwie 15⁰/₀ jest ubezpieczonych, zrozumiałem się staje, że w praktyce uzyskanie, odszkodowania należy do wyjątków.

Mimo fatalnych doświadczeń dotychczasowych znaczny odłam opinji amerykańskiej jest przeciwny przymusowi ubezpieczenia. Sprzeciwiają się mu również towarzystwa ubezpieczeń, widząc w tem pierwszy krok do zupełnego upaństwowienia tego działu ubezpieczeń. Dotychczas wprowadzono obligatoryczne ubezpieczenie właścicieli samochodów prywatnych tylko w Stanie Massachusetts, ale podobny przymus w odniesieniu do samochodów przeznaczonych dla użytku publicznego istnieje w wielu Stanach.

Ustawa obowiązująca w Stanie Massachusetts weszła w życie 1 stycznia b. r., wobec czego nie można jeszcze ocenić jej skutków. Ubezpieczenie obligatoryczne obejmuje tylko uszkodzenia osób na publicznych drogach Stanu. Wykluczone są zatem wypadki, które się wydarzą nie na drodze publicznej, jak i uszkodzenie rzeczy. Umowa ubezpieczenia musi być zawarta z jednem z towarzystw, dopuszczonych w Stanie do działalności w dziale odpowiedzialności prawnej. Przymus ubezpieczenia wyraża się nie tylko w tem, że właściciel samochodu musi się ubezpieczyć, ale i towarzystwo ubezpieczeń musi każdy wniosek przyjąć. Składki są ustalane przez stanowego Komisarza Ubezpieczeniowego, a wszelkie podwyższenie ich, jak i o b n i ż e n i e jest karalne.

ANGLJA.

Kwestja obligatorycznego ubezpieczenia jest i w Anglji od szeregu lat przedmiotem debat w prasie, zainteresowanych organizacjach (kluby automobilowe, związki towarzystw ubezpieczeń i t.p.) i w parlamencie, Opinja publiczna jest jednak podzielona czego dowodzi choćby fakt że w Londyńskim Instytucie Ubezpieczeniowym (London Insurance Institut) po długiej dyskusji odrzucono 34 głoprzeciw 28 wniosek sprawozdawcy oświadczający się za przymusem, natomiast sami bardzo poważna organizacja „Assocjation of Brytish Chambers of commerce“ powzięła jednomylśną uchwałę, aby wydawanie zezwoleń na jazdę samochodową uzależnione było od zawarcia nieograniczonego żadną sumą ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej.

Wnioski utrzymane w tym duchu zgłaszano kilkakrotnie również w parlamencie. Wymienić należy wśród nich w szczegolności wniosek, zgłoszony w r. 1925 w izbie lordów przez Earl'a Russel'a, żądający przymusowego ubezpieczenia na sumę Ł. 5,000. Rząd angielski nie jest jednak skłonny do nałożenia

przymusu ubezpieczenia na wszystkich właścicieli samochodów. Dnia 15 marca b. r. oświadczył minister komunikacji, że sprawa ta będzie załatwiona w ramach ustawy o uregulowaniu ruchu kołowego i przymus obejmie najpierw samochody przeznaczone do użytku publicznego, a należące do osób fizycznych i prawnych, które nie dają gwarancji, że mogą na własne ryzyko wziąć całą odpowiedzialność prawną. O doniosłości tej ustawy daje pewne pojęcie fakt, że z 1.675.000 samochodów zarejestrowanych w Anglji na początku 1927 r. przypada na samochody przeznaczone do użytku publicznego przeszło 600.000.

W samym Londynie wprowadzono już przedtem przymus ubezpieczenia w drodze administracyjnej w ten sposób, że policja uzależnia wydanie zezwolenia na dorożki samochodowe i autobusy od przedłożenia ważnej polisy, przyczem odpowiedzialność za uszkodzenie osób musi być nieograniczona, a za uszkodzenie rzeczy musi wynosić przy autobusach conajmniej Ł. 25,000, przy dorożkach zaś conajmniej Ł. 10.000.

FRANCJA.

Normy prawne, regulujące przymus ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej są i we Francji jeszcze w stadjum tworzenia. Podkreślić jednak należy pewne cechy charakterystyczne, które odróżniają projekty francuskie od innych.

Wniosek zgłoszony w r. 1923 przez senatora Honorat'a został przez rząd rozszerzony i poprawiony, a następnie w r. 1925 przedłożony Senatowi jako wniosek rządowy przez ówczesnych ministrów skarbu i pracy, de Monzie'go i Godard'a. Projekt ten idzie w dwóch kierunkach:

1) Przez przepis, że właściciel samochodu musi za każdą szkodę odpowiadać sam do wysokości conajmniej 10%, zdąża do tego, aby kierowcę zmusić do większej ostrożności.

2) Na właścicieli samochodów nakłada obowiązek uiszczenia opłat, z których tworzy się specjalny fundusz gwarancyjny, zarządzany przez organy państwowe. Z funduszu tego mają być wypłacane odszkodowania, gdy zobowiązany do wynagrodzenia szkody nie ma środków dostatecznych do wypłacenia indemnizacji lub też, gdy wskutek szybkiego zniknięcia samochodu nie można stwierdzić kto jest odpowiedzialny za szkodę.

W ostatnim punkcie porusza projekt francuski kwestję pominiętą w ustawodawstwach innych krajów, a zasługującą niewątpliwie na uwzględnienie.

NIEMCY.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Niemcy, które pod względem ustawodawstwa ubezpieczeniowego zajmują jedno z najpoczęśniejszych miejsc, nie mają dotychczas ustawy, regulującej ubezpieczenie właścicieli samochodów od odpowiedzialności prawnej. Ustawa automobilowa z 1909 r. kwestji ubezpieczenia wogóle nie porusza. Pominięcie to tłómaczyć można tylko tem, że w chwili uchwalania ustawy nie przewidywano tak potężnego rozwoju automobilizmu. Zaznaczyć jednak należy, że z rozmaitych stron kwestję tę poruszano już przed wojną, a partja socjalno-demokratyczna nawet zgłosiła w parlamencie niemieckim wniosek o wprowadzenie przymusu ubezpieczenia. Wniosek ten podówczas upadł, ale wobec niebezpieczeństw zagrażających ogółowi ze strony ruchu samochodowego konieczność przymusu ubezpieczenia jest niemal powszechnie uznana. Niemcy zajmują wprawdzie w tabeli światowej dopiero piąte miejsce pod względem ilości zarejestrowanych samochodów (540.000 z początkiem 1926 r.) ale pod wzgędem szybkości przyrostu idą na pierwszem miejscu (216,200

w ciągu 1925 r. czyli 65% w porównaniu z r. 1924). Dlatego też tak wybitny znawca ubezpieczeń jak prof. Manes w artykule ogłoszonym w czerwcu b. r. w „Deutsche Allgemeine Zeitung" żąda ustawowego rozwiązania problemu i wypowiada przytem opinję, że wszelkie ujemne strony przymusu, które niewątpliwie istnieją, ustępują na drugi plan wobec notorycznego faktu, że w braku przymusu ofiary wypadków samochodowych — liczone dzisiaj na dziesiątki tysięcy—pozbawione są należnego odszkodowania. Dyskusja skupia się obecnie raczej około pytania na jakich zasadach należy przymus ubezpieczenia skonstruować. Jest rzeczą uznaną, że ubezpieczenia nie powinno podejmować się państwo, które dostatecznie zabezpiecza interesy ogółu w formie działalności nadzorczej nad towarzystwami. Nie należy również ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej łączyć z ubezpieczeniami socjalnemi od wypadku przy pracy, z któremi nie ma ono żadnych punktów stycznych. Ubezpieczenie w związku z wypadkami samochodowemi powinno być pozostawione eksploatacji prywatnej, przyczem jednak musi być tak zbudowane, aby obok roli czysto ubezpieczeniowej zapobiegało wypadkom, a nie premjowało kierowców nieostrożnych i lekkomyślnych. Celu tego nie osiąga się w całości, uzależniając udzielenie licencji na jazdę samochodową od przedłożenia ważnej polisy. Władza udzielająca licencji powinna wiedzieć o zmianach zachodzących w umowie ubezpieczenia, a przedewszystkiem o jej rozwiązaniu, aby móc w właściwym momencie cofnąć zezwolenie na jazdę. W tym też celu nałożyć należy na towarzystwa ubezpieczeń obowiązek komunikowania właściwym organom urzędowym zmian w zawartych ubezpieczeniach. Przy takiem urządzeniu każdy kierowca będzie musiał sobie uświadomić, że nieostrożna jazda, powodująca zbyt częste szkody uniemożliwi mu zawarcie ubezpieczenia, a tem samem automatycznie pozbawi go prawa jazdy.

Istotną cechą tego systemu jest połączenie przymusu ubezpieczenia z wolnością umowy: kto chce uzyskać zezwolenie na jazdę samochodową, musi się ubezpieczyć od odpowiedzialności prawnej w jednem z koncesjonowanych zakładów ubezpieczeń, przyczem wybór zakładu jest pozostawiony w zupełności jego uznaniu. Z drugiej jednak strony zakład ubezpieczeń ma prawo doboru ryzyk. W odróżnieniu zatem od ustawy Stanu Massachusetts, która nie zapobiega nieostrożnej jeździe ale w pewnej mierze ją sankcjonuje, pozostawia się zakładowi ubezpieczeń swobodę przyjęcia lub odrzucenia ryzyka. Konsekwencją prostą tego jest rownież swoboda taryfowania, bez czego ubezpieczenie nie mogłoby ani spełnić swego przeznaczenia gospodarczego, ani dostosować się do niespodzianek postępu technicznego.

Przy tej konstrukcji przymusu ogół uzyskuje pewność, że roszczenia o odszkodowanie będą uniezależnione od sytuacji ekonomicznej osoby zobowiązanej do odszkodowania, ubezpieczenie zaś należycie spełnia swą funkcję w organizmie gospodarstwa społecznego, rozkładając ciężar szkód na większą ilość jednostek, a równocześnie działa profilaktycznie, broniąc życia ludzkiego przed śmiercią lub kalectwem.

SZWAJCARJA.

Wydawałoby się, że niewielki ten kraj wskutek górzystej konfiguracji terenu nie przedstawia pola zdatnego do rozwoju automobilizmu. Pozatem i nastrój ludności szwajcarskiej w stosunku do samochodów był do ostatnich jeszcze lat dość wrogi. Wyrazem tego są zarządzenia kantonalne, zamykające szereg dróg dla ruchu samochodowego lub też zezwalające na cyrkulację samochodów tylko w pewnej porze dnia. W kantonie Graubünden ruch samochodowy był nawet na wszystkich drogach publicznych zakazany.

Mimo tak nieprzychylnych warunków fizycznych i psychicznych automobilizm postępuje w Szwajcarji szybko naprzód. Liczba pojazdów mechanicznych w dniu 1 stycznia 1926 r. wynosiła 57.186 czyli jeden pojazd na 70 mieszkańców, w Polsce zaś liczącej 7 razy więcej ludności mieliśmy na 1 stycznia 1927 r. zaledwie 19.655 pojazdów czyli jeden na 1475 mieszkańców.

Wobec tego, że sprawy policji drogowej, do czego zaliczane bywa także ubezpieczenie właścicieli samochodów, pozostawione były do r. 1921 autonomji kantonalnej, wytworzyła się w tej dziedzinie bardzo różnolita mozaika ustawodawcza. Wcześnie jednak zrozumiano konieczność poświęcenia partykularyzmu dla jednolitego unormowania ruchu pojazdów mechanicznych i w tym też celu z 25 kantonów 20 zawarło w r. 1904 porozumienie zwane konkordatem. Przy odnowieniu konkordatu w r. 1914 włączono do jego postanowień przepisy o obligatorycznem ubezpieczeniu właścicieli samochodów i motocykli od odpowiedzialności prawnej. Przymus ubezpieczenia obejmuje uszkodzenia cielesne wyrządzone osobom i ustanawia minimalne sumy ubezpieczenia, a mianowicie fr. szw. 20.000 od samochodu i fr. szw. 10.000 od motocyklu. Dodatek do konkordatu z r. 1921, do którego jednak tylko część kantonów przystąpiła, przewiduje bardzo wysokie sumy gwarancyjne dla autobusów i samochodów ciężarowych, a mianowicie fr. szw. 100.000, 200.000, względnie 300.000. w zależności od tego, czy dozwolona ilość pasażerów wynosi mniej niż 10, czy od 10 do 20, czy też więcej jak 20. Wymienione sumy stanowią tylko minimalną granicę i kantony uczęstniczące w konkordacie mają zupełną swobodę w ich podwyższaniu. Ze swobody tej szereg kantonów skwapliwie skorzystało poza tem rozszerzono gdzieniegdzie przymus ubezpieczeń na uszkodzenie rzeczy.

Aby przymus ubezpieczenia spełnił swój cel, władze policyjne muszą stale kontrolować ważność zawartych ubezpieczeń. W praktyce kontrola jest przeprowadzana w ten sposób, że termin ubezpieczeń jest ustanowiony w regule na początek roku i każdy ubiegający się o prawo jazdy na nowy rok przedkłada polisę i kwit na opłaconą składkę jako dowód, że ubezpieczenie jest w mocy. Kontrola jest wykonywana bardzo starannie, a szereg kantonów żąda nawet poświadczenia ze strony zakładu ubezpieczeń, że ubezpieczenie odpowiada obowiązującym przepisom.

Praktyczne rezultaty przymusu ubezpieczenia są tylko dodatnie. Wypadki, w których poszkodowany nie otrzymałby odszkodowania, należą do wyjątków i zdarzają się tylko wtedy, gdy samochód, który spowodował wypadek, umknie bez śladu (vide supra projekt francuski). Poza tem ponieważ judykatura szwajcarska jest dla właścicieli samochodów i kierowców bardzo surowa, zdarza się, że przysądzone odszkodowanie przekracza znacznie ustawowe sumy gwarancyjne i nadwyżka ta niezawsze jest ściągalna. Dla właścicieli samochodów przedstawia się przymus jako pewne obciążenie, ale większość ostrożnych automobilistów ubezpiecza się i bez przymusu; wobec nieostrożnych zaś, którzy bez przymusu nie ubezpieczyliby się, — jest przymus tem bardziej wskazany. Wreszcie dla towarzystw ubezpieczeń przedstawia przymus niewątpliwie powiększenie portfelu i lepsze wyrównanie ryzyk.

Poprawka do konstytucji związkowej z 1921 r. odebrała kantonom ustawodawstwo w sprawie ruchu samochodowego i oddała je związkowi. W wykonaniu tego upoważnienia związkowe organy ustawodawcze uchwaliły ustawę, która ma być jeszcze poddana plebiscytowi. Ustawa ta rozszerza znacznie odpowiedzialność prawną posiadacza samochodu i z tego właśnie powodu wywołała ze strony większości automobilistów stanowczą opozycję.

O ile chodzi o przymus ubezpieczenia, to równolegle z rozszerzeniem odpowiedzialności prawnej w nowej ustawie i treść ubezpieczenia uległa rozszerzeniu. Pozatem podwyższono minimalnie sumy gwarancyjne, a mianowicie:

a) za każdą osobę poszkodowaną fr. szw. 30.000. — tak przy samochodzie, jak i motocyklu;
b) za jedno zdarzenie szkodowe:
fr. szw. 50.000. — przy motocyklach,
„ „ 100.000. — ” samochodach,
„ „ 200.000. — „ autobusach przeznaczonych do przewozu 10-20 osób,
„ „ 300.000. — „ autobusach, przeznaczonych do przewozu więcej jak 20 osób.
c) za uszkodzenie rzeczy fr. szw. 5.000. —

Jako w typowym kraju turystyki pomyślano w Szwajcarji o przymusie nie tylko w stosunku do krajowych, ale i zagranicznych samochodów. Sposób jednak ubezpieczenia samochodów zagranicznych przyjeżdżających do Szwajcarji ma być uregulowany w drodze rozporządzenia Rady Związkowej. Ponieważ ruch samochodowy między słupami granicznemi coraz bardziej się wzmaga, wydaje się koniecznem uznanie obcokrajowych polis, co znowu będzie możliwe tylko wtedy, gdy ustawodawstwa poszczególnych państw w przedmiocie przymusu ubezpieczenia będą przynajmniej w głównych zarysach do siebie podobne.

Z innych ustaw europejskich godne wzmianki są ustawy: austrjacka, duńska i norweska.

W Austrji nowa ustawa automobilowa z r. 1926 ustanawia w zasadzie przymus ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej i pozostawia rozporządzeniu bliższe uregulowanie tej dziedziny. Projekt rozporządzenia wykonawczego oparty jest na wzorze szwajcarskim, różniąc się od niego przedewszystkiem znacznie niższą granicą minimalnych sum ubezpieczenia, które mają być ustalone w sposób następujący:

a) dla autobusów przeznaczonych do przewozu 8-20 osób:
S. 20.000. — za każdą osobę poszkodowaną,
„ 80.000. — za jedno zdarzenie szkodowe,
„ 4.000. — za uszkodzenie rzeczy,
b) dla autobusów, przeznaczonych do przewozu liczby osób większej niż 20 suma ubezpieczenia za jedno zdarzenie szkodowe podwyższa się do S. 160.000.—,
c) dla wszystkich innych samochodów sumy gwarancyjne wynoszą S. 10.000.—, S. 40.000.—, względnie S. 2.000.—.
d) dla motocykli: S. 5.000.—, 20.000.—, względnie 1.000.—.

Ustawa duńska o przymusowem ubezpieczeniu obowiązuje od 1 stycznia 1919 r., a w 1921 r. uległa częściowej zmianie polegającej na podwyższeniu minimalnych sum ubezpieczenia do kor. d. 20.000. — dla samochodu i kor. d. 10.000.—dla motocyklu. Obecnie widoczne są już rezultaty tej ustawy i powszechnie ocenia się je bardzo przychylnie. Społeczeństwo nie jest wystawione na niebezpieczeństwo szkód, za które przedtem nie można było otrzymać indemnizacji, towarzystwa ubezpieczeń zaś znacznie rozszerzyły swoją działalność w dziale nie tylko odpowiedzialności prawnej, ale i auto-casco.

Ustawa norweska z 1912 r., znowelizowana następnie w r. 1926 różni się tem od ustaw poprzednich, że nie przewiduje bezpośredniego przymusu ubezpieczenia lecz uzależnia udzielenie zezwolenia na jazdę od złożenia depozytu w wysokości kor. nor. 20.000.—, z czego na osobę poszkodowaną nie może przypaść więcej jak 10.000.—, a na rzecz — 5.000. Depozyt może być złożony w gotówce lub w postaci kaucji ze strony banku albo towarzystwa ubezpieczeń. Ponieważ ostatnia forma jest najczęściej praktykowana, wytwo-

rzyło się błędne przekonanie jakoby ustawa ustanawiała bezpośredni przymus ubezpieczenia. Niewątpliwie jednak ustawa stosuje przymus pośrednio, gdyż t. zw. deklaracja kaucyjna, składana przez towarzystwo ubezpieczeń w związku z zawartem ubezpieczeniem od odpowiedzialności prawnej jest najdogodniejszym sposobem uzyskania zezwolenia na jazdę. System ten jednak pomija zupełnie socjalną stronę zagadnienia, gdyż kierowca, z którym towarzystwa z powodu niedbałej jazdy nie zawrą ubezpieczenia, nie będzie pozbawiony prawa jazdy, jeżeli tylko złoży przepisany depozyt w innej formie.

Zobrazowawszy na najbardziej charakterystycznych przykładach stan w jakim znajduje się obecnie zagadnienie przymusowego ubezpieczenia właściciela względnie kierowcy samochodu, rzucić należy jeszcze okiem na Polskę. Niestety bolączki naszego ustawodawstwa ujawniają się w tej dziedzinie w całej jaskrawości. Różnice prawne między dzielnicami prowadzą do tego, że życie i zdrowie ludzkie nie są równie intensywnie chronione na całym obszarze państwa. W Poznańskiem, na Pomorzu i Górnym Śląsku obowiązuje niemiecka ustawa samochodowa z 1909 r., w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim — ustawa austrjacka z 1908, w b. zaborze rosyjskim zaś w braku specjalnej ustawy odpowiedzialność właściciela samochodu normują ogólne zasady prawa cywilnego, przewidujące obowiązek odszkodowania tylko w wypadku winy. Z samochodem zaś złączone są tak specyficzne niebezpieczeństwa, że właściciel względnie odpowiedzialny posiadacz powinien z tytułu samego władania samochodem odpowiadać za szkody, wyrządzone nawet bez ich winy. Nie będziemy tutaj rozstrząsali kwestji, w jaki sposób różne ustawy określają odpowiedzialność właściciela samochodu za niezawiniony przypadek, ale pragniemy tylko stwierdzić ogólną tendencję do rozszerzenia granic tej odpowiedzialności. Najbardziej rażące braki wykazuje zatem stan prawny w b. zaborze rosyjskim. Niedomagania te unaoczni najlepiej przykład: ofiara niezawinionego przez kierowcę wypadku samochodowego, który wydarzył się na obszarze województwa pomorskiego ma prawo domagania się odszkodowania od właściciela somochodu, ofiara zaś analogicznego wypadku, który wydarzy się w odległości kilku kilometrów od pierwszego, ale już w granicach województwa warszawskiego, — jest pozbawiona wszelkiego tytułu do wynagrodzenia wyrządzonej szkody. Niesłuszność tej anomalji jest tak jaskrawa, że powinna być jak najrychlej uchylona. Środkiem zaradczym jest opracowanie jednolitej dla całego państwa ustawy samochodowej, której potrzeba w miarę postępu automobilizmu w Polsce staje się coraz pilniejszą. W ramach zaś tej ustawy znajdzie się dopiero właściwe miejsce dla unormowania ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej osoby obciążonej obowiązkiem odszkodowania.

O ile chodzi o międzynarodową stronę zagadnienia, trudno wymagać, aby Polska, znajdująca sie na szarym końcu pod względem ilości zarejestrowanych samochodów, podejmowała inicjatywę w celu uregulowania ubezpieczenia samochodów obcokrajowych. Nie wolno nam jednak zamykać oczu wobec doświadczeń poczynionych gdzieindziej i korzystając z nich, należy uregulować ruch samochodowy tak, aby postulat ochrony życia ludzkiego pogodzić z postulatami natury gospodarczej. Jak wyżej przedstawiliśmy, tak teorja, jak i praktyka uważają zgodnie towarzystwa prywatne za najodpowiedniejszy organ przymusu ubezpieczenia. Odstępstwa od tej zasady w żadnem państwie nie zauważyliśmy. Mając więc w Polsce szereg instytucyj, które

wyspecjalizowały się w dziale ubezpieczeń od odpowiedzialności prawnej i autocasco, należy umożliwić im drogą odpowiednich aktów ustawodawczych spełnienie tego zadania, które zagranicą ku ogólnemu zadowoleniu prywatne towarzystwa ubezpieczeń już spełniają.

M. L.

JAK ZABEZPIECZAĆ BUDYNKI OD POŻARÓW?

NAJSTARSZEM zjawiskiem na ziemi, ba, nawet w całym wszechświecie jest niezaprzeczenie — ogień. On to przejawia się w tych gigantycznych wybuchach przeolbrzymich wulkanów ogniowych na słońcu, on ogrzewa skorupę naszej starej ziemi, rozsiewając hojnie swe ciepło budząc życie i tworząc życie. Toteż od najdawniejszych czasów nasi praojcowie w czczeniu słońca, jako i źródła światła i życia, czczą tę wszechpotężną siłę ognia. Ogień jest ich bóstwem, bóstwem życiodajnem, ale i zarazem bóstwem surowem. Bóstwem, które darzy hojnie, ale i karze. Rozumieli to nasi przezacni praojcowie i wielbiąc tę moc, która ich do życia powołała, starali się w każdym razie skutki ewentualnych kar złagodzić. Wiedzieli oni, że to, coś dla nich nieznanego, w postaci nikłego płomyczka, potrafi wzrastać niepomiernie i trawić nietylko podawane mu tworzywa, ale i ich własne sadyby, skrzętnie sklecone słabemi ludzkiemi rękami. Wiedzieli oni, że ogień pożera zarazem ich pracę. Odtąd rozpoczyna pracować twórcza myśl ludzka, aby budować tak, żeby szkody, które ten nieubłagany czynnik może im wyrządzić, były jaknajmniejsze. Myśl ta trapi nas do lat dzisiejszych i trapić będzie prawdopodobnie do zmierzchu życia ludzkiego na ziemi.

Celem naszym jest podanie tutaj w ogólnym zarysie szeregu uwag i wniosków, wyłonionych na podstawie praktyki w walce z pożarami, a odpowiadających na pytanie: jak budować, aby wzniesione budowle jaknajskuteczniej oprzeć się mogły niszczycielskiemu działaniu ognia.

Aby odpowiedzieć zupełnie wyczerpująco na to pytanie, należałoby napisać kilka tomów; tutaj możemy jedynie podać zaledwie garstkę uwag, dotyczących tej sprawy.

Przedewszystkiem musimy rozważyć **zachowanie się różnych materjałów budowlanych pod działaniem ognia.**

Oczywiście, najłatwiej palnym tworzywem jest **słoma.** Toteż najwięcej pożarów spotykamy po wsiach, gdzie bardzo często za pokrycie dachu służy ten materjał. Dlatego też, pragnąc uodpornić słomę na działanie ognia, często zanurzają jej pęczki lub specjalnie powiązane drutami warstwy słomy w glinie, co w pewnej mierze powiększa ogniową wytrzymałość tego tworzywa.

Drzewo jest również materjałem łatwo ulegającym działaniu ognia; oczywiście łatwość ta zależy od gatunku drzewa oraz kształtu kloców. Powszechne mniemanie, iż budynek z kamienia i żelaza nie może się spalić, a przynajmniej jest najpewniejszym ustrojem ogniotrwałym — nie jest słuszne, gdyż czasem drzewo jest materjałem bardziej odpornym niż niektóre gatunki kamienia. Co zaś do żelaza, to jak zobaczymy następnie można poczynić dużo zastrzeżeń co do jego ogniotrwałości, jako części ustroju budowlanego.

Drzewo pod działaniem ognia zapala się przy temperaturze około 500° C; przy temperaturze niższej, nawet dłużej trwającej, na powierzchni kloca tworzy się warstwa zwęglała, chroniąca w pewnej mierze od dalszego przenikania żaru do wnętrza belki, Zwęglone belki, szczególniej dębowe albo bukowe (inne gatunki ulegają samozapaleniu), mają jeszcze znaczną wytrzymałość i mogą

jeszcze utrzymać stosunkowo duży ciężar. Pod wpływem strumienia zimnej wody, zetlone belki nie niszczą się, jak to ma miejsce często z materjałem kamiennym. Kształt kloca, jak już powiedzieliśmy, odgrywa również rolę w ogniotrwałości drzewa. Najgorzej pali się kloc okrągły. Dlategoteż dla celów większej odporności na ogień pożądane jest ścinanie kantów belek. Pozatem — bardzo dobre wyniki daje uodpornianie drzewa zapomocą impregnacji lub pokrywanie belek materjałem izolującym. Impregnowanie drzewa odbywać się może sposobem wsysania (pod niskiem ciśnieniem) lub wtłaczania w drzewo specjalnych płynów. Są to związki amonowe (najlepsze), chlorowe, ałun, boraks, sole boraksowe i t. p. Smarowanie powierzchowne nie daje pożądanych rezultatów ze względu na krótkotrwałość zabezpieczenia podczas ognia. Osłona drzewa za pomocą materjału o słabem przewodnictwie cieplnem daje dobre wyniki przy umiejętnem zastosowaniu. Najlepsza jest zaprawa cementowa na siatce metalowej, gdyż jest odporna zarówno na ogień, jak i na czynniki dynamiczne. Gorsze są wyprawy wapienne i gipsowe. Obicie blachą zabezpiecza drzewo w znacznie mniejszym stopniu, dzięki dobremu przewodnictwu blachy, które przy długotrwałym ogniu sprzyja zatleniu się ochranianych belek. Zabezpieczenie to winno być jedyne tam stosowane, gdzie spodziewany jest gwałtowny płomień, ale krótkotrwały. Często gorący prąd powietrza jest gorszy od płomienia. Trzeba to również mieć na uwadze, szczególniej przy zabezpieczaniu drzewa blachą.

Inaczej zachowuje się w ogniu **grupa tworzyw kamiennych**, do której zaliczymy: kamień, cegłę, beton i żelbet. Tę grupę należałoby podzielić na działy: kamieni naturalnych i kamieni sztucznych. W ogólności ściany z kamieni sztucznych mają znacznie większą odporność ogniową od ścian z kamienia rodzimego, gdyż większość gatunków skał po rozgrzaniu a następnie ochłodzeniu wodą (przy gaszeniu) — rozsypuje się, co w dużo mniejszej mierze spotykamy przy ścianach z kamienia sztucznego.

Wytrzymałość ogniowa kamienia zależy od jego składu petrograficznego. Niektóre skały (jak bazalt) topnieją i rozlewają się jak wosk pod działaniem ognia, — inne rozsypują się. Najwytrzymalszy jest granit.

Z kamieni omówić wypada szczególnie zachowanie się w ogniu **wapniaka,** z którego mamy sporo wzniesionych budowli w kraju, a zwłaszcza w pasie jury pasma Wieluńsko-Krakowskiego. Wapień jest materjałem, jak wiadomo o składzie chemicznym $CaCO_3$. Przy nagrzewaniu go następuje rozkład, wydziela się CO_2, który przy wysokiej temperaturze dysocjuje się na palny CO, podsycając ogień. Budowle postawione z wapniaka, pod względem ogniotrwałości, zaliczyć przeto należy do kategorji gorszej, niż budowli drewnianych.

Ogniotrwałość cegły zależy od jej gatunku: najodpowiedniejsza jest cegła szamotowa, najmniej odpowiednia — surówka. Przytem kolor cegły też gra rolę; lepsza jest cegła jasna od ciemnej. Wyprawa ścian powiększa wytrzymałość ogniową muru.

Zachowanie się w ogniu **betonu i żelbetu** zależne jest w pewnej mierze od spoistości i tłustości betonu. Pod działaniem ognia beton, zawierający w sobie wodę krystaliczną, zaczyna parować. Z chwilą gdy nastąpi odpowiednie wysuszenie, przy dłuższem działaniu ognia, materjał bardzo szybko kruszeje i rozpala się. Z tego względu żelbet nie jest wiele lepszy od betonu nieuzbrojonego, gdyż po wykruszeniu betonu ogień działa już na nieosłonięte żelazo, które dzięki dobremu przewodnictwu ciepła wygina się i niszczy cały zeskład. Jednak pomimo to ustroje betonowe i żelbetowe są bardziej odporne na ogień niż ustroje z cegły zwykłej, a znacznie lepsze pod tym względem od konstrukcyj żelaznych.

Metale, a w szczególności **żelazo,** użyte w postaci prętów lub belek

żelaznych, są jako materjał ogniotrwałe, atoli jako część składowa budowli częstokroć stają się pod działaniem ognia czynnikami przyśpieszającemi zniszczenie budowli, ze względu na wyginanie się z wielką siłą i w ten sposób powodują one runięcia napozór ogniotrwałych ustrojów. I tak, np. sklepienie zwykłe, posiadające obnażone belki żelazne, może wyrządzić czasem większą szkodę, niż łatwopalny strop zwykły drewniany. (Oczywiście sklepienie ma tę wyższość nad stropem zwykłym, że wytrzymać może znacznie większą temperaturę). Pochodzi to oczywiście stąd, że żelazo posiada dużą rozszerzalność linjową (około 50 razy większą niż zaprawa cementowa, a 30 razy większą niż drzewo). Pozatem, żelazo przy wyższej temperaturze traci znacznie swą wytrzymałość mechaniczną. (Przy temperaturze 800°C 80% swej wytrzymałości początkowej). Pod tym względem odporniejsze jest żeliwo od żelaza zlewnego. Wyginanie się belek żelaznych, szczególnie zaankrowanych w murze, może spowodować runięcie całych ścian, a przynajmniej wybicie dziury w murze.

Konstrukcje żelazne przedstawiają i tę niedogodność, iż w razie pożaru nawet najodważniejsza straż ogniowa nie ryzykuje wchodzić do wnętrza takiej budowli, gdyż połączone to jest z wielkiem ryzykiem życia.

Z konstrukcyj żelaznych najlepszemi są dachy z blachy falistej, choć i te nie są bez wad (np. utrudnione odprowadzanie dymu z poddasza). Sklepienie na belkach żelaznych, odpowiednio izolowanych, może wytrzymać przez dłuższy czas wyższą temperuturę. Taką izolacją może być zaprawa cementowa na siatce metalowej, albo też odpowiednie cegły fasonowe, zakrywające belki. Podobnie zabezpieczyć należy i kolumny żelazne czy żeliwne i wogóle wszystkie obnażone części metalowe, obciążone ciężarem zewnętrznym.[1])

Do materjałów względnie ogniotrwałych (materjału absolutnie ogniotrwałego niema) zaliczyć należy jeszcze różne mieszaniny i kombinacje różnych materjałów, używanych przeważnie na pokrycia dachowe. Są to więc: eternit, esylolit i t. p. oraz papa. Papa jest doskonałem pokryciem ogniotrwałem. Pod działaniem ognia niszczeje, ale niełatwo pali się.

Rozpatrując zachowanie się tworzyw w ogniu, musimy uwzględnić nietylko jego skład chemiczny czy fizyczny, ale i ewentualny **kierunek** działania. Rzuciwszy zapałkę na deskę drewnianą z góry, widzimy, że zapałka się wypali uczyniwszy zaledwie drobny ślad na powierzchni deski. Natomiast, gdy zapaloną zapałkę podłożymy pod deskę, to działanie ognia będzie już znacznie większe. Toteż inaczej zachowują się w ogniu ściany, a inaczej stropy i dachy, Te ostatnie przedewszystkiem ulegają niszczycielskiemu działaniu ognia. Działanie ognia zależy też od ilości dopływu powietrza, od wentylacji, prądów powietrza, powstałych przy pożarze i t. d. Ważną jest przeto rzeczą ocenić dla danej budowli stosunek wytrzymałości ogniowej przekrycia do wytrzymałości ścian.

Czasem, w poszczególnych wypadkach, a zwłaszcza w wypadkach, gdzie możliwy jest wybuch podczas pożaru (prochownie, fabryki amunicji, kotłownie), należy budynki o ścianach ognioodpornych przekrywać lekkiemi dachami, chroniącemi jedynie od wpływów atmosferycznych. Dachy te, w czasie ognia, bardzo szybko się wypalają, lub wylatują w powietrze (przy wybuchu), tworzy się naturalna wentylacja i ściany mogą przy tem mniej ucierpieć. W wypadkach zaś, gdy nie jest spodziewany wybuch, należy bezwzględnie budować stropy ogniotrwałe, które wytrzymają wyższą temperaturę do czasu ugaszenia ognia.

---

[1]) W tej sprawie odsyłam Czytelników do książki inż. H. Hagna p. t. Schutz von Eisenkonstruktionen gegen Feuer. Berlin 1904.

Oglądając szereg budynków czy to mieszkalnych, czy fabrycznych, w wielu wypadkach można się przekonać o nienależytem docenianiu przez naszych techników i budowniczych, a nawet inżynierów czynnika odporności ogniowej ustroju budowlanego. Niech więc to i następne moje spostrzeżenia posłużą choć w części dla zwrócenia uwagi na doniosłość tego niesfornego czynnika, jakim jest pożar.

Inż. Mieczysław Rogowski.

O SOWIECKICH UBEZPIECZENIACH WOGÓLE I TRANSPORTOWYCH W SZCZEGÓLNOŚCI.

W SAMYM końcu artykułu, pomieszczonego w zeszycie 2 „Przeglądu Ubezpieczeniowego“ z 1927 r., pod tytułem „Sowieckie prawo ubezpieczeniowe“ p. Michał Sztykgold zupełnie słusznie zaznacza, iż „trudno na zasadzie suchych norm prawa coś pozytywnego powiedzieć o rzeczywistości ubezpieczeń w Rosji“.

Celem niniejszego artykułu jest właśnie ta „rzeczywistość ubezpieczeń“, której brakuje w artykule p. M. Sztykgolda. Lecz jest to jednak zaledwie szkic ogólnej organizacji ubezpieczeniowej i nieco szczegółowsze zobrazowanie tylko jednej z branż ubezpieczeniowych — ubezpieczenia transportów, bez krytyki i komentarzy.

ORGANIZACJA UBEZPIECZENIA PAŃSTWOWEGO w S.S.S.R.

Ubezpieczenie państwowe w SSSR zostało wprowadzone na mocy dekretu z dn. 6 października 1921 r. i stanowi monopol państwowy.

Ubezpieczającym*) mogą być w SSSR tylko urzędy ubezpieczenia państwowego. Osobom i instytucjom prywatnym prawo to nie przysługuje. Wyjątek z tego dopuszczony jest tylko dla towarzystw spółdzielczych, którym wolno, zamiast ubezpieczenia w Gosstrachu, organizować ubezpieczenie własnego mienia na zasadach wzajemności.

Dla urzeczywistnienia ubezpieczeń państwowych istnieje cała sieć urzędów ubezpieczeniowych centralnych i miejscowych. Urzędem centralnym jest „Gławnoje Uprawlenije Gosudarstwiennoho Strachowanja SSSR (Główny Zarząd Ubezpieczenia Państwowego), w skróceniu „Gławnoje Uprawlenije Gosstracha”, należący do Narkomfina (Narodnyj Komisarjat Finansow) SSSR.

Do kompetencji „Głównego zarządu Gosstracha“ należą: 1) ogólne kierownictwo i kontrola ubezpieczeń państwowych; 2) bezpośrednie wykonanie niektórych manipulacyj ubezpieczeniowych w SSSR i wszystkich zagranicznych, a również reasekuracja; 3) opracowanie taryf, warunków ubezpieczeniowych i projektów i urzeczywistnienie tychże za pośrednictwem urzędów państwowych; 4) zarządzenie na podstawie przepisów prawnych mieniem i kapitałami ubezpieczenia państwowego.

Funkcje „Głównego Zarządu Gosstracha“ SSSR reguluje „Rada dla spraw ubez-

*) Zgodnie z terminologją przekładu urzędowego Kodeksu Handlowego, obowiązującego na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej: ubezpieczyciel—biorący ubezpieczenie, Versicherungsnehmer, ubezpieczający—T-wo Ubezpieczeniowe, Versicherer, w niniejszym artykule—Gosstrach.

pieczeniowych“ przy Narkomfinie SSSR, składająca się z przedstawicieli różnych urzędów państwowych. „Rada dla spraw ubezpieczeniowych” ma tylko prawo doradcze.

Przy Narkomfinach Republik: Rosyjskiej, Ukraińskiej, Białoruskiej i Zakaukaskiej są czynne Zarządy Ubezpieczeniowe: Rosgosstrach, Ukrgosstrach, Biełgosstrach, Zakgosstrach. Te zarządy ubezpieczeniowe obowiązane są bezpośrednio kierować sprawą ubezpieczeniową na terytorjum swych republik. Jednak opracowanie i zatwierdzenie warunków i taryf należy wyłącznie do kompetencji „Głównego Zarządu Gosstracha SSSR“. Zarządy ubezpieczeniowe republik prowadzą interes ubezpieczeniowy wedle dyrektywy i planu „Głównego Zarządu”.

Organizacja Rossgosstracha, Biełgosstracha i Zakgosstracha zakończyła się dopiero tylko w początku 1925 roku.

Zarząd Gosstracha SSSR ma na kresach swoich specjalnych pełnomocników-którzy czynni są w rejonach kresowych, składających się z kilku gubernij; do obowiązków ich należą: inspekcja, uzgodnienie i kontrola czynności gubernjalnych (lub równoznacznych z nimi) urzędów ubezpieczeniowych (kantorów i ajentur).

Kantory i ajentury są: 1) gubernjalne—Gubstrach, 2) okręgowe (obłastnyje) — Obstrach i 3) republikańskie. Kantory i ajentury te w granicach swego terytorjum kierują i kontrolują manipulacje ubezpieczeniowe, a również bezpośrednio je wykonują.

Jeszcze mniejszą jednostką ubezpieczeniową jest ajentura dzielnicowa. Zazwyczaj do niej należy dzielnica, składająca się z 6.000 — 10.000 gospód. Ajentury te w obrębie swych dzielnic wykonują następujące funkcje, dotyczące ubezpieczeń: statystyka objektów ubezpieczeniowych, inkasowanie składek ubezpieczeniowych, zawarcie umów ubezpieczeniowych, likwidacja strat. Powiatowe ajentury, oprócz tego, reprezentują Urzędy Ubezpieczeń Państwowych w t. z. powiatowych Ispołkomach (Powiatowych Komitetach Wykonawczych).

Niezależnie od powyżej wymienionych urzędów niektóre czynności, dotyczące ubezpieczeń, wykonują miejscowe organy władzy.

SZEMAT URZĘDÓW UBEZPIECZENIOWYCH GOSSTRACHA.

Stosownie do powyższego całkowita organizacja Gosstrachu zawiera w sobie:

1) Gosstrach SSSR.

2) Rosgosstrach, Ukrgosstrach, Biełgosstrach i Zakgosstrach.

3) Pełnomocnicy Rosgosstracha.

4) Urzędy gubernjalne (i równoznaczne z nimi): Gubstrachy, Obstrachy, Republikańskie kantory i ajentury.

5) Urzędy powiatowe (okręgowe): powiatowe (okręgowe) ajentury, instruktorzy powiatowi. Ci ostatni—w tych miejscowościach, gdzie niema ajentury dzielnicowej.

6) Podległe organom gubernjalnym, lecz znajdujące się pod ogólnym nadzorem powiatowych urzędów: dzielnicowe ajentury (w niektórych oddalonych od centrum gubernjach—pełnomocnicy gminni).

Oprócz tego ajenturami Gosstracha jest duża ilość działających na podstawie specjalnych umów kredytowych i innych instytucyj, naprzykład Handlowo-Przemy-

słowy Bank SSSR, Bank dla handlu zewnętrznego SSSR, Ogólnorosyjski Bank Kooperatywowy, Żegluga Dobrowolna i inne. Ajentury Gosstracha są również przy Oddziałach Gosbanku (Gosudarstwiennoho Banka—Banku Państwowego). Gosstrach ma swoje ajentury także zagranicą.

KAPITAŁY GOSSTRACHA.

Kapitały Gosstracha: 1) specjalny kapitał rezerwowy w sumie 2.500.000 rubli w złocie; 2) kapitał organizacyjny w sumie 5.000.000 rubli czerwonnych; 3) kapitał zapasowy; 4) rezerwy premij ubezpieczeniowych; 5) kapitał obrotowy.

Ogólna suma wszystkich tych kapitałów w 1925 r. sięgała 60.000.000 rubli.

Pierwsze dwa kapitały (zasadnicze) zostały wyasygnowane Gosstrachowi z kasy państwowej, reszta zaś tworzy się ze zbiorów z operacyj ubezpieczeniowych.

Gosstrach, mimo to, że wchodzi w skład Narkomfina, jest jednak instytucją samodzielną, działającą na zasadach własnego planu gospodarczego. Kapitały Gosstracha całkowicie są wyodrębnione z kasy ogólno-państwowej, pozostają do wyłącznej dyspozycji Gosstracha i są przeznaczone tylko na potrzeby ubezpieczeniowe.

SPORY SĄDOWE.

Wszelkie spory, wynikające z tytułu ubezpieczeń między ubezpieczycielem a Gosstrachem, podlegają rozpatrywaniu w sądach cywilnych i zgłaszają się zgodnie z ogólnemi zasadami do sądów w miejscu siedziby tego urzędu Gosstracha, z którym została zawarta umowa ubezpieczeniowa. Jednak, na żądanie ubezpieczyciela, spór sądowy przeciwko Gosstrachowi, niezależnie od miejsca zawarcia ubezpieczenia, może być rozpatrywany w Moskwie w miejscu siedziby Głównego Zarządu Gosstracha.

SKARGI NA URZĘDY GOSSTRACHA.

Wszelkiego rodzaju skargi na postępowanie urzędów Gosstracha mogą być składane w instytucjach o następny stopień wyższych.

TRZY RODZAJE UBEZPIECZEŃ.

W SSSR prawo przewiduje trzy rodzaje ubezpieczeń: a) dobrowolne, b) przymusowe etatowe i c) przymusowe nieetatowe.

Ubezpieczenie od ognia bywa wszystkich trzech rodzajów. Ubezpieczenie życia i transportów—tylko dobrowolne.

a) Ubezpieczenie dobrowolne.

Ubezpieczenie tego rodzaju jest dobrowolnem dla obu stron—dla ubezpieczyciela i dla ubezpieczającego Gosstracha. Przy ubezpieczeniu dobrowolnem obowiązkowem jest zawarcie umowy ubezpieczeniowej (polisa, kwit ubezpieczeniowy).

Jeżeli mienie podlega ubezpieczeniu przymusowemu, lecz w rzeczywistości nie zostało ubezpieczone w tym trybie, to nie może być ubezpieczone również w trybie dobrowolnym. Jeżeli zaś zostało ubezpieczone w trybie przymusowego ubezpieczenia etatowego w sumie niższej od tej, w jakiej mogłoby być ubezpieczone w trybie dobrowolnym, to może być ubezpieczone w tym ostatnim dodatkowo.

b) Przymusowe ubezpieczenie etatowe (okładnoje).

Ubezpieczenie tego rodzaju stosuje się tylko do nieruchomości, będąc na mocy prawa obowiązkowem dla obu stron — dla właściciela nieruchomości i dla ubezpieczającego. Pierwszy musi zgłosić do ubezpieczenia, a Gosstrach musi przyjąć do ubezpieczenia bez zawarcia umowy ubezpieczeniowej. Przytem Gosstrach zgóry ustala sumę ubezpieczeniową dla oddzielnych kategorji nieruchomości.

c) Przymusowe ubezpieczenie nieetatowe (nieokładnoje).

Tego rodzaju ubezpieczenie obowiązuje obie strony: właściciela mienia i Gosstrach. Przytem Gosstrach sumy ubezpieczeniowej nie ustala. Mienie ubezpiecza się w sumie całkowitej wartości w chwili zawarcia ubezpieczenia. Przymusowemu nieetatowemu ubezpieczeniu podlegają wydzierżawione nieruchomości państwowe lub komunalne.

UBEZPIECZENIE TRANSPORTÓW.

Ubezpieczenie transportów jest zupełnie dobrowolne.

UBEZPIECZENIE TRANSPORTÓW LĄDOWYCH.

Ubezpieczającym transporty w SSSR jest wyłącznie Gosstrach.

Eksportowane z SSSR towary ubezpieczają się również wyłącznie tylko w Gosstrachu.

Transportowe, komisowe i inne przedsiębiorstwa (Akc. T-wo „Transport“, „Dobrofłot“ i inne), choć i dokonywują operacyj ubezpieczenia towarów, lecz tylko w charakterze kontragentów Gosstracha. Przedsiębiorstwa te nie zatrzymują przyjętych przez siebie ubezpieczeń na własnem ryzyku, lecz niezwłocznie przekazują je Gosstrachowi.

Ubezpieczycielami w ubezpieczeniach transportów mogą być tak pojedyńcze osoby, jak również całe organizacje (trusty, Towarzystwa, Związki, kooperatywy, artele i t. p.).

Suma ubezpieczeniowa przy ubezpieczeniu ładunku może być wyższa od jego rzeczywistej wartości w chwili zawarcia ubezpieczenia. Do rzeczywistej wartości ładunku mogą być doliczone koszty przewozu, asekuracji i inne, a również oczekiwany zysk, nie przekraczający jednak 20% wartości ładunku w miejscu wysłania ładunku.

ZAWARCIE UBEZPIECZENIA.

Celem zawarcia ubezpieczenia ładunków w drodze lądowej ubezpieczyciel składa do Gosstracha deklarację na specjalnym blankiecie. Na czołowej stronie deklaracji wydrukowano: „Na podstawie znanych mi przepisów ubezpieczenia ładunków w drodze lądowej, zatwierdzonych przez Narkomfin 27.V.22, upraszam o przyjęcie do ubezpieczenia od niebezpieczeństw w drodze od.................... do.................... niżej wymienione towary, znajdujące się w stanie nieuszkodzonym i należące do........................“

Ubezpieczyciel może ubezpieczyć ładunek na rzecz trzeciej osoby bez podania jej nazwiska, lecz z adnotacją: „do kogo należeć będzie”. Jednak w praktyce zastosowuje się to bardzo rzadko.

Pozatem na stronie czołowej deklaracji są następujące rubryki, które zapełnia

ubezpieczyciel: 1) znaki i NN, 2) ilość colis, 3) rodzaj opakowania, 4) NN. kolejnych listów przewozowych, 5) NN. kwitów kantorów transportowych (jeżeli ładunek został wyekspedjowany przez kantor transp.), 6) nazwa towaru, 7) ilość, waga i miara, 8) ogólna wartość towarów.

Za ogólną wartość ładunku uważa się rzeczywista wartość jego wraz z przewoźnem, kosztami ubezpieczenia, oczekiwanym zyskiem i t. d. Suma ubezpieczeniowa nie może być wyższą od ogólnej wartości ładunku.

Pod tem ubezpieczyciel wpisuje sumę, na jaką życzy ubezpieczyć ładunek. Ta suma ubezpieczeniowa, nie mogąc być wyższą od ogólnej wartości, powinna być równą jej lub niższą od niej w zależności od życzenia ubezpieczyciela.

Na odwrótnej stronie deklaracji pomieszczony jest kwestjonarjusz, w którym ubezpieczyciel winien odpowiedzieć na 6 następujących pytań: 1) jakim sposobem wykonywuje się przewóz ładunku: koleją, podwodami, samochodami lub innym sposobem, 2) ilość i NN wagonów krytych lub otwartych, podwód lub fur i wartość ładunku oddzielnie w każdym wagonie lub na platformie, 3) nazwa kolei, nazwa kantoru transportowego lub dostawcy, 4) czy nie jest zastawiony ubezpieczony ładunek, 5) czy są we wtórniku listu przewozowego jakiekolwiek adnotacje o stanie przyjętych towarów, opakowania i sposobu załadowania i jeżeli są, to jakie mianowicie, 6) specjalne warunki.

Ze wszystkich pytań największe znaczenie ma oczywiście punkt 5.

Pod podpisem ubezpieczyciela w deklaracji oblicza się premja i pobory uboczne. Obliczenie podpisuje przedstawiciel Gosstracha (ajent ubezpieczeniowy).

Do sumy premji dolicza się stempel skarbowy w wysokości 0,2°/₀, jednak nie mniej niż 6 kop. za każde ubezpieczenie. Od premji do wysokości 3 rubli stempel skarbowy nie pobiera się.

Uwaga: W Polsce stempel skarbowy wynosi 2,2°/₀, czyli 11 razy więcej.

TARYFA PREMJI.

przy ubezpieczeniu transportów lądowych.

Premja oblicza się w kopiejkach od 100 rb. sumy ubezpieczeniowej.

Wartość stawki—premji przy ubezpieczeniu transportów zależy wyłącznie tylko od przestrzeni, na której się wykonywuje przewóz ładunku. Rodzaj, waga i objętość nie mają znaczenia w ubezpieczeniu transportów.

TABELA STAWEK.

Przestrzeń w kilom. od	do	**Premja za każde 100 rubli.**		
1	300	5 kop.	co wynosi	0,5°/₀
301	400	6 „	„ „	0,6°/₀
401	500	7 „	„ „	0,7°/₀
501	600	8 „	„ „	0,8°/₀
601	700	9 „	„ „	0,9°/₀
701	800	10 „	„ „	1°/₀
801	900	11 „	„ „	1,1°/₀
901	1000	12 „	„ „	1,2°/₀

1001 — 1100	13	„	„	„	1,3%
1101 — 1200	14	„	„	„	1,4%
1201 — 1500	16	„	„	„	1,6%
1501 — 1800	18	„	„	„	1,8%
1801 — 2100	20	„	„	„	2%
2101 — 2400	22	„	„	„	2,2%
2401 — 2700	24	„	„	„	2,4%
2701 — 3000	26	„	„	„	2,6%
3001 — 3500	29	„	„	„	2,9%
3501 — 4000	32	„	„	„	3,2%
4001 — 4500	35	„	„	„	3,5%
4501 — 5000	38	„	„	„	3,8%
5001 — 5500	41	„	„	„	4,1%
5501 — 6000	44	„	„	„	4,4%
6001 — 6500	47	„	„	„	4,7%
6501 — 7000	50	„	„	„	5%
7001 — 7500	53	„	„	„	5,3%
7501 — 8000	56	„	„	„	5,6%
8001 — 9000	61	„	„	„	6,1%
9001 — 10000	66	„	„	„	6,6%

i t. d. dodając po 5 kop. za każdy dalszy tysiąc kilometrów (lub 967 wiorst) drogi, licząc niecały tysiąc za cały.

Przy powyższych stawkach Gosstrach odpowiada również za kradzież i zaginięcie: a) dla towarów w opakowaniu całych colis i częściową, b) dla towarów bez opakowania—za kradzież całego lub części ładunku w wagonie lub cysternie.

Te same stawki stosują się do ładunków, przewożonych szosą i drogą gruntową, bez odpowiedzialności Gosstracha za kradzież i zaginięcie.

RABATY.

Od taryfowych stawek potrąca się rabat w wysokości 30% przy ubezpieczeniu ładunków, przewożonych koleją luzem i nie mogących być rozdzielonemi, jak naprz. rury metalowe i gliniane, metale w blokach i t. p., przyczem Gosstrach odpowiada za kradzież i zaginięcie tylko całych colis.

Stosują się również ustępstwa 10% przy ubezpieczeniu towarów, wysyłanych na wielkie, mające ogólne państwowe znaczenie, targi i z powrotem (Niżnij Nowgorod, Baku, Siemipałatinsk, Irbit), a również na targi w Temirze i Uilu, gubernji Aktiabińskiej i w Tiumieni.

Przy zastosowaniu dwuch lub więcej rabatów takowe obliczają się nie sumarycznie lecz kolejno (successive).

TARYFOWE DODATKI.

Przy ubezpieczeniu ładunków przewożonych drogą gruntową z odpowiedzialnością Gosstrachu za niebezpieczeństwa transportu oraz za kradzież i zaginięcie całych colis, premje powyższe powiększają się o 20%.

UBEZPIECZENIE OD KRADZIEŻY I ZAGINIĘCIA.

Ubezpieczenie ładunków, przewożonych drogą lądową, wyłącznie tylko od kradzieży i zaginięcia wzbrania się.

Ładunki, przewożone koleją żelazną na platformach, do ubezpieczenia z odpowiedzialnością za kradzież i zaginięcie częściowe nie przyjmują się.

Rzeczy domowe mogą być ubezpieczone tylko pg. specjalnego spisu (specyfikacji) z wykazem numerów każdego colis, rodzaju opakowania i t. p.

Jeżeli w liście przewozowym jest adnotacja o złym stanie opakowania, to Gosstrach nie odpowiada za częściowy brak, odpowiada zaś tylko za zaginięcie całych colis.

KWIT UBEZPIECZENIOWY.

Po obliczeniu premji Gosstrach pobiera składkę i wydaje kwit ubezpieczeniowy. Kwit ten stwierdza zawarcie umowy ubezpieczeniowej między ubezpieczycielem a ubezpieczającym (Gosstrachem).

Dopuszcza się cesja praw ubezpieczającego, wypływających z umowy ubezpieczeniowej, osobie trzeciej. Cesja dokonywuje się drogą odpowiedniego nadpisu na kwicie ubezpieczeniowym i doręczenia tego kwitu nabywcy.

Na nabywcę przechodzą wszystkie prawa i obowiązki ubezpieczyciela. Polisa jeneralna nie może być scedowaną.

ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI GOSSTRACHA PRZY UBEZPIECZENIU TRANSPORTÓW LĄDOWYCH.

Gosstrach przyjmuje do ubezpieczenia transporty lądowe z odpowiedzialnością za niebezpieczeństwa przewozu: od ognia, piorunu, powodzi, zdemolowania mostów i kolei, zderzenia pociągów, wykolejenia się wagonów, trzęsienia ziemi i zatonięcia przy przeprawie przez rzeki lub przewozie rzeką i jeziorem po lodzie.

Za kradzież i zaginięcie ładunków Gosstrach odpowiada tylko na podstawie specjalnych warunków wyżej wyłuszczonych.

Gosstrach nie odpowiada za straty, powstałe nie bezpośrednio od niebezpieczeństwa przewozu, naprzykład od zniszczenia przez myszy i szczury, a również za straty wynikłe wskutek wycieku, uschnięcia i t. p.

SPECJALNE WARUNKI.

Przy ubezpieczeniu transportów w niektórych wypadkach zastosowują się specjalne warunki i omówienia, jeżeli Gosstrach zawczasu zwalnia siebie od odpowiedzialności za jakikolwiek rodzaj niebezpieczeństwa, które powstaje nie od nieszczęśliwego wypadku.

Omówienie takie bezwzględnie winno być wpisane do kwitu ubezpieczeniowego.

Omówienie zazwyczaj brzmi tak: „wolne od.........“, naprzykład „wolne od połamania“.

Ubezpieczenie następujących ładunków przyjmuje się tylko na warunkach specjalnych:

a) meble, lustra, szkło, naczynia, utensylja szklane, fajansowe i t. p., podlegające potłuczeniu przedmioty ubezpieczają się tylko z warunkiem: „wolne od potłuczenia i uszkodzenia“, jeżeli potłuczenie i uszkodzenie nie powstały wskutek katastrofy kolejowej,

b) wszystkie przedmioty, których waga poszczególna przekracza 2500 klg., ubezpieczają się z warunkiem: „wolne od niebezpieczeństwa załadowania i wyładowania“.

POCZĄTEK I KONIEC UBEZPIECZENIA TRANSPORTÓW LĄDOWYCH.

Ubezpieczenie transportów zawiera się na oddzielne przestrzenie od miejsca do miejsca.

Przy ubezpieczeniu transportów kolejowych odpowiedzialność Gosstracha (łącznie z ogniową) obejmuje nie tylko cały czas przewozu ładunku, lecz również 5 dni przed załadowaniem, licząc je od chwili przyjęcia na stacji kolejowej lub miejskiej albo na składzie państwowego lub spółdzielczego kantoru, a również 5 dni od chwili przybycia na stację lub do kantoru.

NASTĄPIENIE WYPADKU UBEZPIECZENIOWEGO.

Przy nastąpieniu wypadku ubezpieczeniowego ubezpieczyciel lub jego zastępca obowiązani są niezwłocznie zawiadomić o wypadku Gosstrach depeszą (gdzie niema telegrafu — listem poleconym lub przez posłańca).

Przy ubezpieczeniu transportów kolejowych ubezpieczający lub jego zastępca winni są zażądać sporządzenia protokułu i aktu technicznego.

Przy nastąpieniu wypadku w czasie przewozu drogą gruntową ubezpieczający lub jego zastępca winni są zawiadomić o tem miejscową policję, która sporządza odpowiedni protokuł i poświadczony odpis tego protokułu wydaje deklarantowi.

ODBIÓR ODSZKODOWANIA.

Przy reklamacji do Gosstracha o odszkodowanie za kolejowe transporty ubezpieczyciel winien przedstawić: 1) kwit ubezpieczeniowy, 2) list przewozowy, 3) protokuł kolejowy.

W razie całkowitego zaginięcia wysokość odszkodowania określa się podług wartości zaginionego ładunku w miejscu przeznaczenia. Jednak odszkodowanie nie może przekraczać sumy ubezpieczeniowej.

W razie zaginięcia części ładunku Gosstrach wypłaca ubezpieczycielowi wartość tej części pg. cen w miejscu przeznaczenia.

Jeżeli wartość ubezpieczonego ładunku zmniejszy się wskutek częściowego uszkodzenia, to wysokość straty ustala się w drodze wzajemnego porozumienia się przedstawiciela Gosstrachu i ubezpieczyciela lub w razie niedojścia ich do zgody, przez rzeczoznawców pg. cen w miejscu przeznaczenia.

Uszkodzone przedmioty Gosstrach zostawia ubezpieczycielowi pg. cen ustalonych sposobem wyżej wskazanym lub też, jeżeli się na to zgadza ubezpieczyciel, przyjmuje na własność, wypłacając ubezpieczycielowi całkowitą ich wartość.

Uwaga: W tem kardynalnie różnią się ogólne warunki polisowe w Polsce, zgodnie z któremi ubezpieczający jest uprawniony, lecz nie obowiązany, po nastąpieniu wypadku lub szkód, przejąć w całości lub częściowo ubezpieczone przedmioty.

Reklamacja do Gosstrachu o odszkodowanie winna być zgłoszona nie później niż w ciągu dwuch lat od dnia nastąpienia wypadku ubezpieczeniowego.

Uwaga: Ogólne warunki polisowe w Polsce przewidują tylko jeden rok.

M. Łukaszewicz

OSZUSTWO UBEZPIECZENIOWE I PODPALENIE W PROJEKTOWANEM SFORMUŁOWANIU PRAWNEM.

PROJEKT „Powszechnego Niemieckiego Kodeksu Karnego“, mający w swej istocie brzmienie identyczne z brzmieniem projektowanego austrjackiego kodeksu karnego, przewiduje w sprawie ubezpieczeń znaczne ulepszenie stanu prawnego,— i w porównaniu z obowiązującem ustawodawstwem i w porównaniu z poprzedniemi projektami ustawodawczemi, — a mianowicie pod tym względem, że po raz pierwszy formułuje oszustwo ubezpieczeniowe — jako odrębny, samoistny rodzaj przestępstwa — w ten sposób, że, na podstawie takiego sformułowania, przynajmniej w zakresie ubezpieczeń rzeczowych, będą mogły być ścigane i karane te przynajmniej najczęstsze i najordynarniejsze naruszenia prawa i dobrego obyczaju, które dotychczas cieszyły się bezkarnością. Według projektu, podlega mianowicie karze „ten, kto rzecz, ubezpieczoną od zniszczenia, uszkodzenia, utraty czy kradzieży, zniszczy, uszkodzi lub usunie na stronę w zamiarze uzyskania sumy ubezpieczeniowej już-to dla siebie już-to dla osoby trzeciej albo w zamiarze materjalnego zaszkodzenia ubezpieczycielowi“. Zamach natomiast na cudzą lub własną **osobę** (w przeciwstawieniu do zamachu na **rzecz**) nie jest w nowym projekcie rozpatrywany jako odrębny rodzaj oszustwa ubezpieczeniowego. Widocznie autorzy projektu są zdania, że, o ile chodzi o zamach na cudzą osobę, to są wystarczające sankcje karne, zawarte w postanowieniach, dotyczących przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu; natomiast, gdy chodzi o wypadki umyślnego kaleczenia własnej osoby, to — ponieważ nawet samobójstwo nie jest karalne, według projektu, — ubezpieczyciel może wystąpić ze skargą tylko wówczas, jeżeli w danym konkretnym wypadku istnieją warunki, przewidziane w artykułach, traktujących wogóle o oszustwie, a zatem, jeżeli ma szanse udowodnić, że został oszukany przez ubezpieczającego, który właśnie miał zamiar przyczynić mu tą drogą szkodę materjalną. Przewidziana w projekcie ogólna ochrona ubezpieczeń rzeczowych ma dotyczyć — i to jest, niestety, jeszcze jedno ograniczenie — tylko wypadków stwierdzonej złej woli, złego zamiaru (dolus i culpa), nie zaś faktów i skutków niedbalstwa. A ponieważ wewnętrzne, duchowe zjawiska nie zawsze dają się w sposób niewątpliwy stwierdzić na podstawie zewnętrznych i mogących być udowodnionemi postępków oraz innych okoliczności, wobec tego zręcznej obronie niewątpliwie będzie się udawało, w przeważnej liczbie wypadków przeprowadzić przyjęcie za fakt — zgodnie z tradycyjną regułą prawną — (przy nasuwających się wątpliwościach) takich domniemań, które są dla oskarżonego korzystniejsze. Praktyczna wartość takiej normy prawnej leży bądź co bądź nie tyle w obfitości i surowości spodziewanych skazujących wyroków, wydanych na podstawie tak brzmiącego kodeksu, ile raczej w działaniu odstraszającem, w działaniu zapobiegawczem, zapomocą przeniknięcia takiej normy karnej do powszechnego poczucia prawnego. Wszelako trzeba niestety zaznaczyć, że, z punktu widzenia teorji kary jako środka odstraszającego, kara za oszustwo ubezpieczeniowe, przewidziana

w projekcie, jest stanowczo za łagodna, skoro jest nią tylko więzienie (Gefängnis), nie ciężkie więzienie (Zuchthaus), a i to jeszcze, przy łagodzących okolicznościach, z ewentualną zamianą na grzywnę! Taka łagodność jest tutaj najzupełniej nie na miejscu. Opracowany przez niemieckie związki prywatnych i publicznych zakładów ubezpieczeń od ognia memorjał z całą słusznością wskazuje na to, że na zasadzie dotychczas obowiązującego ustawodawstwa za oszustwo ubezpieczeniowe zapomocą podpalenia budowli lub zatopienia statku jest stosowana z reguły kara 10 lat ciężkiego więzienia, która w przyszłości miałaby być stosowana tylko w wypadkach wyjątkowo ciężkiej winy. Wszelkiego rodzaju połowiczność przy nowelizacji kodeksu karnego z całą pewnością zemści się na jego wartości. Coprawda, mogłaby być zato zreformowana w odpowiednim kierunku ustawa o postępowaniu karnem i w szczególności postanowienia z zakresu wykonywania kar. W każdym bądź razie musimy stwierdzić, że nie spełnia należycie swego zadania taki kodeks karny, któremu brak surowych sankcji karnych. Im wyższą jest zagrożona przez kodeks kara, tem rzadsze będą tej kategorji przestępstwa, dla których charakterystycznem jest to, że pewne złe popędy, rodzące te przestępstwa, są bądź co bądź silniejsze od uczucia strachu przed karą, gdy właśnie ta zagrożona kara jest łagodna. Stanowczo nie wytrzymuje krytyki argument, że wszak rozmaite, nierównie ważniejsze interesy, stojące pod opieką prawa, są ochraniane jeszcze łagodniejszemi karami; albowiem takie właśnie akty złej woli i chorobliwe czy też przewrotne popędy, jakie wchodzą w grę np. przy podpalaniu, stanowczo wymagają — dla zapobieżenia powstającym stąd szkodom — ciężkiego odpokutowania nie w pojedyńczych wyjątkowych wypadkach, ale literalnie i bezwzględnie we wszystkich odnośnych wypadkach.

Przechodząc teraz do pewnego szczegółu, zwrócimy uwagę na to, że podczas gdy dotychczas obowiązujący niemiecki kodeks karny mówi jedynie o „Brandstiftung" (podpalenie) i pojęcie to łączy z pojęciem „Inbrandsetzung" (zapalenie), nowy projekt kodeksu i tutaj wprowadza nowe i dotychczas jeszcze nie sprecyzowane dokładnie przez praktykę sądową słowo „Feuerbrunst" (zajęcie się płomieniem), które wszelako nie będzie mogło być stosowane we wszystkich tych wypadkach, w których obecnie jest stosowane pojęcie „Brandstiftung". Pozatem natomiast nowe ujmowanie niemieckiego prawa o tyle przybliża się do ujmowania dotychczasowego, że w nowym projekcie niema kazuistycznego wyliczania wszystkich poszczególnych objektów, mogących ulegać podpaleniu. Z kolei musimy szczerze wyznać, że, naszem zdaniem, bardzo poważne budzi wątpliwości przepis ustawy, stawiający, jako warunek kary, fakt stwierdzonej złej woli sprawcy pożaru, skierowanej na większe rozszerzenie się pożaru; natomiast i tutaj jest pominięta (jak i wogóle przy oszustwie ubezpieczeniowem) tradycyjna staroniemiecka zasada odpowiedzialności całkowitej za cały realny skutek czynu. Jeżeli więc — już-to dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, już-to dzięki energicznej i skutecznej akcji gaszenia pożaru — pożar nie osiągnął spodziewanych rozmiarów, w tym wypadku podpalacz, zamiast kary 10 lat ciężkiego więzienia, należącej się za dokonane w pełni przestępstwo podpalenia, może mieć nadzieję wykręcenia się lekką karą więzienia, mogącą spaść aż do trzech zaledwie miesięcy.

Posunęlibyśmy się niewątpliwie za daleko, gdybyśmy wzrastającą liczbę pożarów chcieli objaśnić jedynie wzrostem przestępczości (kryminalności), która z kolei stoi w związku z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej; w każdymbądź jednak razie leżałoby w interesie nietylko ubezpieczycieli, ale i szerokiego ogółu energiczne ściganie i surowe karanie wszelkich aktów, przyczyniających szkodę majątkowi narodowemu a wypływających z występnych popędów, a to na podstawie jasnych, szczegółowych i dobrze skonstruowanych postanowień karnych, zmniejszając w ten sposób ogólne niebezpieczeństwo do minimum.

AKTUALNE SPRAWY FINANSOWE.

1. REFLEKSJE POŻYCZKOWE.

Po blisko półrocznych pertraktacjach, ciągłych wyjazdach naszych delegatów zagranicę i przyjazdach amerykańskich przedstawicieli do Polski — sprawa wielkiej pożyczki amerykańskiej zeszła narazie z porządku dziennego. Prasa codzienna podała szczegóły zakończenia półrocznych rozmów, więc byłoby zbyteczne wnikać w znaną wszystkim sprawę. Ograniczymy się jedynie do kilku uwag.

Otóż, choć brak wiążącej umowy, jednak pewne sfery oczekują wznowienia rokowań na jesieni, kiedy to rynek amerykański ma być skłonniejszy do wchłonięcia walorów polskich. Miejmy nadzieję, że tak będzie, choć sprawy pożyczki, zależnej od licznych bardzo delikatnych i skomplikowanych czynników gospodarczo-politycznych, jak uczy nasze dotychczasowe doświadczenie, przesądzać nie można.

Wiadomo tylko, że pożyczka, która miała wynosić na początku r. b. 100 do 120 miljn. dol., przechodząc różne etapy pertraktacyjne, zmalała do 80 miljn. w kwietniu—maju r. b., aby dojść przed zawieszeniem rokowań do 60 miljn. dol., z czego w razie powodzenia pożyczki możnaby dostać na czysto około 50 miljn. dol. (po potrąceniu procentów, prowizji, różnicy kursu emisyjnego etc).

Nie ulega kwestji, że suma 50 miljn. dol. powinna być traktowana, jako wstęp do pozyskiwania kredytów zagranicznych na większą skalę, o ile, rzecz jasna, natrafimy zagranicą na odpowiedni grunt, który trzeba sobie zawczasu przygotowywać drogą racjonalnej propagandy. Jako pierwszy etap tej akcji, powinniśmy zachować przedewszystkiem wolne ręce w poszukiwaniu pożyczek zagranicznych, nie wiążąc się w żadnym wypadku, choćby z największą grupą, bez odpowiednich gwarancji z tamtej strony. Powinniśmy brać tutaj przykład z Niemiec, które, nie angażując się z żadną grupą zagraniczną, dawały życiu gospodarczemu wolne ręce przy staraniu się o pożyczki zagraniczne. Wynikiem tej rozsądnej polityki było to, że Niemcy wchłonęły większość kredytów udzielonych po wojnie przez St. Zjedn. państwom kontynentalnym.

Nie wnikając w to, jaki obrót weźmie sprawa pożyczki na jesieni, gdyż musielibyśmy bawić się w proroctwa, które często zawodzą (możemy mieć jedynie jaknajlepszą nadzieję), jeszcze raz podkreślamy, że zagadnienie przywileju, wzgl. monopolu na pożyczki zagraniczne, jaki miał wzgl. ma być udzielony konsorcjum amerykańskiemu nie przestaje interesować opinji publicznej.

2. CZY MOŻLIWE UPRZYWILEJOWANIE JEDNEJ GRUPY.

Przed zakończeniem 1-ej serji rokowań była podobno mowa o przywileju dla grupy amerykańskiej, który miał się przedstawiać tak, że w ewent. razie złożenia oferty „twardej" przez jakikolwiek bank zagraniczny lub którąkolwiek z instytucji, czy organizacji polskich, oferta taka byłaby zakomunikowana grupie uprzywilejowanej, która w przeciągu dłuższego czasu (mowa o miesiącu) będzie miała prawo do namysłu i pierwszeństwa w razie ewent. przyjęcia.

Dla każdego, ktokolwiek jest choćby trochę obeznany z operacjami finansowemi, jasnem jest, że byłby to monopol, gdyż technicznie podobne operacje przedstawiają się w ten sposób, że najprzód ustala się ogólne warunki kontraktu, a więc sumę i termin pożyczki, sposób amortyzacji, sprawę gwarancji etc., a dopiero po uzgodnieniu powyższych zasadniczych kwestji ban-

kier wskazuje stopę procentową i kurs przyjęcia obligacji. Od tej chwili propozycja staje się ofertą twardą, robioną zgodnie z wymaganiami rynku na b. krótki przeciąg czasu.

Z braku oficjalnych danych nie można twierdzić stanowczo, czy rząd zgodził się na te warunki, wprost nie do przyjęcia, gdyż w razie udzielenia powyżej wspomnianego przywileju—każda oferta, wbrew wszelkim zasadom handlowym, komunikowana byłaby grupie uprzywilejowanej, a więc konkurentowi, który w dodatku miałby cały miesiąc czasu do namysłu. Jasnem jest, że w podobnych warunkach każda oferta byłaby wycofana tak, że na placu pozostałaby zawsze grupa uprzywilejowana. W rzeczywistości wystarczyło, aby podobna klauzula o uprzywilejowaniu jednej grupy stała się wiadomą, a żaden poważny bank czy bankier nie zechciałby pracować w podobnych warunkach na rynku polskim.

Ponieważ z drugiej znów strony chodzi rządowi o otwarcie rynku polskiego dla kapitałów zagranicznych, więc, bez wątpienia, podobne żądanie grupy zagranicznej zostanie bezwzględnie odrzucone, jako monopol, grożący wszelkiemi następstwami, jakie może pociągnąć za sobą zamknięcie swobodnego rynku.

Na zakończenie naszych uwag o monopolu przytaczamy charakterystyczny fakt, który świadczyłby o odmiennem (t. j. przeciwnem) stanowisku sfer rządowych w sprawie t. zw. monopolu. Otóż w ub. tygodniu p. Paul Klopstock, przedstawiciel domu bankierskiego w New-Yorku, który w swoim czasie miał ulokować w Ameryce emisję 8% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w Warszawie na sumę 5.000.000 dolarów—otrzymał z Ministerjum Skarbu pismo, że, na wymienioną emisję dla Ameryki rząd zgodzi się dopiero w 1928 roku.

3. BILANS HANDLOWY.

Po dłuższym okresie aktywności bilansu handlowego sytuacja gospodarcza Polski w kwietniu doznała pewnego pogorszenia: deficyt bilansu handlowego wynosił (w miljonach złotych w złocie): w kwietniu 28,8, w maju 49,6, w czerwcu 46,03. Jeżeli dodamy do tego, że przy zrównoważonym bilansie handlowym saldo naszego bilansu płatniczego wykazuje stały deficyt miesięczny w sumie 15 miljonów złotych w złocie, to zrozumiemy, że faktyczny niedobór bilansu płatniczego wynosi sumę deficytu w obrocie towarowym z zagranicą plus kwota 15.000.000 zł. w złocie miesiecznie.

Polska nie posiada w swoim bilansie płatniczym żadnych poważniejszych pozycji aktywnych, to też siłą rzeczy nasz bilans płatniczy zdany jest wyłącznie na wyniki handlu zagranicznego. Tem się różnimy od wielu państw Zachodniej Europy, które pokrywają niedobór bilansu handlowego dochodami z turystyki (Francja, Włochy—częściowo), nawigacji, odsetek od kapitałów, lokowanych zagranicą, pożyczki zagraniczne (Niemcy) i t. d. Bezpodstawnem więc jest pocieszanie się tem, że większość państw ma deficytowe bilanse handlowe, gdyż to, co gdzieindziej stanowi jedną z pozycji bilansu płatniczego, u nas decyduje wszechwładnie o tym bilansie (mowa o handlu zagranicznym).

Z mylnego więc założenia wychodzi **dr. Glass**, redaktor „Wiadomości Finansowych" (wydawnictwo Aj. Wsch.), który w artykule polemicznym z „Die Börse" w sprawie pożyczki dla Polski—twierdzi, że „Nigdy jeszcze żadna pożyczka zagraniczna nie była zależna od równowagi bilansu handlowego, bo przecież pożyczki zagraniczne zaciągają właśnie te państwa, które przez dopływ kapitału pragną wyrównać deficyt bilansu płatniczego. Gdyby Stany Zjedn. chciały pożyczać tylko tym państwom, które mają czynny bilans han-

dlowy, to żadna pożyczka europejska w New Yorku nie doszłaby do skutku etc. etc.“ (Wiad. Finans. Nr. 155).

Twierdzenie to, podzielane, niestety, przez wielu publicystów jest od „a“ do „z” mylne. Nawet w zastosowaniu do państw zagranicznych, dla których saldo dodatnie bilansu handlowego nie jest kwestją życia lub śmierci tak, jak dla Polski. Wyrównywanie deficytu bilansu płatniczego kredytami zagranicznemi jest samobójstwem, gdyż nigdy nie wiadomo, jak długo i ile trzeba będzie wrzucać do tej bezdennej przepaści, jaką jest bilans płatniczy, łatany pieniędzmi pożyczonemi zagranicą. Kredyty takie znane są u nas pod nazwą interwencyjnych i, jak świadczy przykład Włoch, powiększają tylko ujemne saldo bilansu płatniczego.

Otóż Włochy od 1925 r. uzyskały w drodze pożyczek zagranicznych 300.000.000 dolarów. Wszystkie sumy, które wlynęły z tych pożyczek w obcych walutach, zostały zużyte w celu wyrównania deficytu bilansu handlowego. Najciekawsze jest to, że deficyt ten bynajmniej się nie zmniejsza, bowiem w ciągu pierwszych 4 miesięcy 1927 r. wartość eksportu włoskiego wynosiła 5,2 miljardów lir, a wartość importu w ciągu tego okresu prawie 8 miliardów lir. A więc koszta stabilizacji liry włoskiej były ogromne; pożarły bowiem od 1925 roku 300.000.000 dolarów, to jest 6 miljardów lir. Przykład powyższy mówi za siebie, to też narazie nie rozwijamy tego tematu.

Należy przytoczyć jeszcze kilka uwag w tej sprawie, wypowiedzianych przez prezesa Banku Rzeszy Niemieckiej dra. Schachta na posiedzeniu komisji Banku dnia 11 ub. m. w sprawie podwyższenia oficjalnej stopy dyskontowej. Otóż dr. Schacht mówił między innemi:

„Zrównoważenie bilansu płatniczego może nastąpić drogą nadwyżek, osiąganych z handlu zagranicznego oraz drogą kredytów zagranicznych. Ta ostatnia droga oznacza jednakowoż tylko odwleczenie zrównoważenia bilansu płatniczego. Kredyty zagraniczne bowiem muszą być oprocentowane i spłacane w walucie obcej. **Dlatego należy być bardzo ostrożnym w zaciąganiu kredytów zagranicznych i ograniczać się wyłącznie do takich, które przyczyniają się do podniesienia produkcji,** a tem samem do tworzenia rodzimego kapitału, oszczędnościowego, który również ma służyć do powiększenia produkcji“. A więc tylko kredyt inwestycyjny może przyczynić się do ożywienia obrotu towarowego i to łącznie ze stałą modernizacją warsztatów wytwórczych, organizacją pracy, potanieniem transportu, rozsądną kalkulacją i realną polityką walutową.

STOSUNKI DYSKONTOWE.

Od kilku tygodni na rynku pieniężnym zaobserwować można ciasnotę gotówkową; tendencja zwyżkowa dla stopy dyskontowej prywatnej trwa nadal. Okazuje się, że Bank Polski nie jest jeszcze w możności opierania się na utrzymywanym w znacznym stopniu własnemi środkami rynku pieniężnym. Większa płynność gotówki na początku roku bieżącego była wyłącznie następstwem stagnacji zbytu i zmniejszenia zapasów towarowych. Podobne okresy spotyka się często w młodych państwach, które nie wyszły jeszcze z fazy następstw powojennych.

Stan wkładów tylko nieznacznie się powiększył na koniec czerwca r. b., natomiast odpływ depozytów jest znaczniejszy, to też niektóre mniejsze kasy starają się temu przeciwdziałać, płacąc wygórowane odsetki 1⁰/₀ miesięcznie nawet od wkładów krótkoterminowych. Brak gotówki wywołany został, między innemi, przez wzrost zapotrzebowania środków płatniczych u rolników, częściowo przez ruch budowlany w niektórych miejscowościach, przez zwyżkę

płac robotniczych, przyznanych w różnych gałęziach przemysłu, przez rygorystyczne ściąganie podatków, niewypłacalności i t. p.

Obniżona kilkakrotnie (zbyt prędko, co wywołało pewną inflancję kredytową, której towarzyszy zawsze wzrost zapotrzebowania na kredyty) stopa dyskontowa Banku Polskiego wynosi 8%, jednak ostatnio kredyty w Banku Polskim zostały mocno ograniczone, w związku z pogorszeniem się naszego bilansu handlowego. Z drugiej strony wzrost portfelu wekslowego w Banku Polskim (inflancja kredytowa) wskazuje na duży brak gotówki na rynku.

Okazuje się, że mylna była polityka Banku Polskiego—obniżenia ostatnio oficjalnej stopy dyskontowej, gdyż nie wpłynęło to wcale na zniżkę stopy prywatnej. Przeciwnie kapitały wskutek niskiego oprocentowania przeszły z banków do dyskonterów prywatnych wobec stosunkowo wysokiej stopy dyskontowej na rynku prywatnym. Nierealną bowiem jest rzeczą ustalenie oficjalnej stopy dyskontowej instytucji emisyjnej na 8% rocznie w kraju, gdzie jest taki brak gotówki, że ośrodki przemysłowe naprz. Łódź—płacić muszą przy pierwszorzędnym materjale wekslowym $2^1/_2$ do 3% miesięcznie. Weksle dolarowe w dyskoncie prywatnym płaciły bez zmiany $1^1/_2$ do 2% miesięcznie przy materjale pierwszorzędnym.

Ten stan rzeczy, łącznie z odłożeniem rokowań o pożyczkę amerykańską odbił się ujemnie na giełdzie: od kilku tygodni w tranzakcjach akcjami przeważa tendencja słabsza i zniżkowa (straty przy niektórych walorach dochodzą do 30 — 40%). Wpływ rynku pieniężnego na akcje będzie u nas dopiero wtedy mniejszy, kiedy prywatna stopa procentowa zrówna się z dywidendami spółek akcyjnych. Wtedy to giełda akcyjna straci obecne piętno spekulacyjne na korzyść tranzakcji lokacyjnych, przy których niema tak raptownych skoków kursowych.

Na zakończenie trzeba dodać, że przemysł odczuwa obecnie specjalnie brak kredytu długoterminowego. W związku z zawieszeniem rokowań o pożyczkę zagraniczną dla państwa — rząd sprzeciwia się lokowaniu listów zastawnych i obligacji przemysłowych na giełdach zagranicznych, aby nie psuć—jak twierdzą — rynku dla pożyczki polskiej. Wskutek tego kredyt długoterminowy w kraju spadł do zera. Uniemożliwia to wymianę naszych przestarzałych warsztatów pracy na nowe, jednem słowem nie daje nam możności przeprowadzenia inwestycji produktywnych tak potrzebnych dla wytrzymania konkurecji zagranicznej i rozwoju naszego eksportu w interesie zagrożonego bilansu handlowego.

R. Szaniawski

NATURA PRAWNA T. ZW. POTWIERDZENIA PRZYJĘCIA UBEZPIECZENIA.

ŻYJEMY w epoce wzmożonej płodności w dziedzinie prawa handlowego. Jeżeli jednak dawniej głównym motorem jego rozwoju była coraz to wzrastająca szybkość obrotu, przy której pewność nie ulegała gwałtowniejszym wahaniom, to obecnie ta rola twórcza przypadła w udziale trudnościom i przeszkodom, powstałym na gruncie deprecjacji pieniądza — a niejednokrotnie i moralności kupieckiej — oraz na gruncie nieznanej dotąd w dziejach gospodarczych Europy dekapitalizacji. Twierdzenie powyższe wydaje się na pierwszy rzut oka nielogicznem: przeszkoda może przecież tylko obrót zahamować i osłabić, jest destrukcyjną nie zaś twórczą. Chodzi tutaj oczywiście o twórczość pośrednią. W życiu gospodarczem częściej niż gdziekolwiek sprawdza się zasada fizyczna: „actio est par reactioni“. Deprecjacja pieniądza i dekapitalizacja były przeszkodami obrotu, a wzmogły go jednocześnie, zmuszając go

do torowania sobie nowych koryt i tworzenia nowych, niezawsze zresztą szczęśliwie obranych form. Częściej jednak sprowadzały intensywniejsze niż przedtem posługiwanie się dawniej już znanemi, lecz mało praktykowanemi instytucjami. Jeżeli zatem zwracamy uwagę na wzmożoną płodność naszej epoki w dziedzinie prawa handlowego, to mamy głównie na myśli t. zw. prawo żywe, instytucje nie-papierowe, nie-kodeksowe lecz praktykę obrotu, dostosowaną do dzisiejszych nowych warunków, tak bardzo niejednokrotnie odbiegających od tych hypotez, które sobie jako normalne i typowe wyobrażali redaktorowie obowiązujących dzisiaj — a już w wielu przepisach przestarzałych — kodeksów handlowych i cywilnych. Przykładów jest tutaj niezmiernie wiele. Przypominamy niemiecką „Sicherungsübereigung“, o której obecnie tyle się i u nas mówi i pisze z okazji zagadnienia zastawu rejestrowego na ruchomościach. Nasze młode państwo zajmuje w kręgu tych wszystkich zagadnień pozycję z wielu względów szczególną. Praca kodyfikacyjna u nas jest nie tylko troską o rozwój kultury prawnej — jest dla nas ciężką i mozolną koniecznością życiową. Nie należy się łudzić, że Komisja Kodyfikacyjna zdoła nawet za kilka lat spełnić to zadanie, które w państwach wewnętrznie mniej rozerwanych i rozbieżnych wymagało wysiłków kilku dziesiątków lat. Tworzenie prawa, które nie ma być martwym przepisem, omijanym przez życie, wymaga nie tylko czasu i pokoju nawewnątrz i nazewnątrz państwa. Wymaga przedewszystkiem i nadewszystko zbadania obrotu — ustalenia praktyki i pojęć panujących w danej dziedzinie — uwzględnienia „prawa żywego“. O ile chodzi o obrót ubezpieczeniowy trzeba ponadto ustalić tę praktykę — różną pod wieloma względami w trzech zaborach, a to tembardziej, że od ustawy o umowie ubezpieczenia nie będzie można się domagać uregulowania wyczerpującego (i zresztą krępującego) wszystkich zagadnień życia. Będzie to niewątpliwie jednem z najszczytniejszych zadań naszego czasopiśmiennictwa fachowego.

Po zaznaczeniu w powyższych uwagach perspektyw, otwierających się przy roztrząsaniu tego rodzaju kwestji, koncentrujemy myśli dokoła tzw, potwierdzenia przyjęcia ubezpieczenia („tymczasowego potwierdzenia”, Deckungsbestätigung). Chodzi o surogat polisy dla tych wszystkich przypadków, gdzie mimo zgodnej woli stron do zawarcia umowy ubezpieczenia (animus contrahendi), umowa nie może jeszcze uzyskać pełnej bezwarunkowej skuteczności, udokumentowanej polisą.

Wypada tutaj słów kilka poświęcić polisie. Forma zawarcia umowy o ubezpieczenie jest zupełnie dowolną, a w szczególności żadne z obowiązujących ustawodastw nie zawiera wymogu pisemności — można zatem zawrzeć ważną umowę ustnie, np. telefonicznie, albo per facta concludentra (np. płacąc prenumeratę pisma przy ubezpieczeniu abonentów, wykonywując odpowiednią manipulację z automatem wydającym marki na ubezpieczenie bagażu na dworcu kolejowym). Polisa jest tylko dokumentem dowodowym, przyczem nie tyle chodzi o dowód samego zawarcia umowy, ile o dowód na szczególne warunki i klauzule oraz na zapłacenie premji wzgl. pierwszej premji. Zakład ubezpieczenia jest obowiązany wystawić kontrahentowi taki dowód ubezpieczenia i wręczyć mu go za opłatą premji.

Z reguły dopiero zapłata premji sprowadza skuteczność umowy ubezpieczenia. Jaka jest tutaj kontsrukcja? W niemieckiej literaturze prawniczej spotyka się określenie samego przyjęcia wniosku (oferty) przez zakład ubezpieczeń jako „Vorvertrag“ — umowa przygotowawcza. Jest to określenie bałamutne: „Vorvertrag“ — umowa przygotowawcza (rzymskie pactum de contrahendo) inwolwuje potrzebę zawarcia odrębnej umowy głównej, ba, całą jego treścią jest wzajemne zobowiązanie się stron do zawarcia w przyszłości owej umowy głównej. Sama umowa przygotowawcza nie daje stronom żadnych praw

ani nie nakłada na nie żadnych obowiązków, wywiązujących się — a raczej mogących się wywiązać dla nich z przyszłej umowy głównej. Dla **normalnego** toku zawierania umowy ubezpieczenia jest ta konstrukcja nie do przyjęcia. W dalszych wywodach przekonamy się o jej zastosowalności dla **wyjątkowego** toku wypadków, którego np. redaktorowie ustawy niemieckiej o umowie ubezpieczenia nie mieli na uwadze. Konstrukcja prawa normalnego toku zawierania umowy jest następująca: ważna tzw. rodząca wszystkie prawa i obowiązki ex contractu ac ex lege umowa powstaje przez zupełnie nieformalne przyjęcie wniosku, nawet i ustnego, przez zakład ubezpieczeń wzg. jego pełnomocnika (np. Abschluss agent'a") i zawiadomienie, także bodaj ustne, ubezpieczonego. Od tej chwili istnieją po obu stronach już pewne prawa i obowiązki np. obowiązek ubezpieczonego („biorącego ubezpieczenie") zakomunikowanie zakładowi o zwiększeniu się ryzyka, obowiązek staranności odnośnie do przedmiotu ubezpieczonego i t. p. Z drugiej strony nie należy utożsamiać **ważnej** umowy z umową bezwarunkowo **skuteczną**. W omawianym wypadku mamy ważną umowę, której skuteczność — odpowiedzialność zakładu na wypadek ziszczenia się momentu objętego ryzykiem — jest zawieszona do czasu spełnienia się warunku (tacita conditio quae inest negotio) zapłaty premji. Ta ostatnia nie ma znaczenia samodzielnego kontraktu głównego, poprzedzonego jakiemś pactum de contrahendo — jest tylko ziszczeniem się warunku zawieszającego dodatniego, dodanego do (ustnie) zawartej już poprzednio i już poprzednio ważnej umowy. Dotąd normalny bieg rzeczy.

Już przedwojenne przyspieszenie obrotu wykazało jego niedostateczne przystosowanie, niedotrzymywanie kroku potrzebom gospodarczym. Okres czasu pomiędzy przyjęciem wniosku (t. j. zawarciem umowy) a chwilą przejęcia ryzyka przez zakład (t. j. pełna skuteczność umowy) już wówczas budził pewne troski. Był on jednak zazwyczaj tak krótki, a niejednokrotnie wcale nie istniał, bo obie czynności prawne zlewały się w jednej chwili, że troski te nie należały do poważnych. Powojenna dekapitalizacja okres ten wydatnie przedłużyła. Praktyka wydawania ubezpieczonym polis z równoczesnem kredytowaniem premji (wywołana wzmożoną konkurencją inflacyjną i poinflacyjną[1]) okazała się niesłychanie groźną dla zakładów ubezpieczeń. Nieuczciwi klijenci nadużywają w takich wypadkach zaufanie zakładu (—promotorami są tutaj b. często ajenci—), nie płacą ani grosza, a gdy termin zapłaty nadchodzi stornują umowę, aby zerwać umowę z zakładem konkurencyjnym i powtarzać ad libitum tę spekulację. Zakład który wydał polisę, ponosi przytem pełną odpowiedzialność.

Nie popadając w tak niebezpieczną ostateczność, daje tutaj wyjście z sytuacji t. zw. tymczasowe potwierdzenie przyjęcia ubezpieczenia. („Deckungsbestätigung"). W tej materji wytworzyły się dwie opinje w judykaturze i literaturze niemieckiej[2]): a raczej odróżniają tam dwa rodzaje takich potwierdzeń: potwierdzenie tymczasowego pokrycia („vorläufige Deckungszage") i potwierdzenie nieograniczonego pokrycia („unbeschräukte Deckungsgusage").

Pierwsze polega na tem, że zakład ubezpieczeń oświadcza ubezpieczonemu
a) że z datą wystawienia potwierdzenia udziela mu „ochrony ubezpieczeniowej" („Versicherungsschutz")—mniej metaforycznie, a bardziej prawniczo: że od tej daty odpowiada za ubezpieczeniem objęte ryzyko;
b) że jednak zastrzega sobie prawo ostatecznej decyzji na później, i to jako prawo przyjęcia, odrzucenia, a nawet przyjęcia pod szczególnemi warunkami i ze szczególnemi zastrzeżeniami.

[1]) Praktyka stosowana, niestety, i przez nasze zakłady w Małopolsce.

[2]) Zestawił je Jähnel w artykule p. t. „Wann beginnt die Schadenhaftung aus einem Versicherungsvertrage? Zentralblatt für Handelsrecht Nr. 11 ex 1926. str. 431 etc..

Natomiast potwierdzenie nieograniczonego pokrycia stwierdza,

a) że zakład odpowiada za ubezpieczeniem objęte ryzyko, i to niekoniecznie od daty wystawienia, lecz jest dopuszczalny nawet wcześniejszy termin a quo;

b) że zakład „przyjmuje ubezpieczenie" — t. zn. zawiera umowę bezwarunkowo — bez względu na takie czy inne ryzyko przedmiotowe, że zatem nie zastrzega sobie prawa odrzucenia ubezpieczenia, lecz przeciwnie—wyraźnie się tego prawa **zrzeka;**

c) że wreszcie udziela ubezpieczonemu **kredytu odnośnie do premji,** ustalajac jej płatność na termin **po** ojbęciu odpowiedzialności za ryzyko ubezpieczone, (punkt „a" jest konsekwencją punktu „c").

Różnice między potwierdzeniem tymczasowego a potwierdzeniem nieograniczonego pokrycia są następujące:

I. Pierwsze tworzy kontrakt poprzedzający i przygotowujący właściwą główną umowę ubezpieczenia. Orzeczenie Sądu Rzeszy z 19 marca, 1926 (376/25), cytowane przez Jähnel'a nie podkreśla w sposób dostatecznie wyraźny różnicy między umową **przygotowawczą** (pactum de contrahendo) a umową **przygotowującą** typu omawianego. Jak zaznaczono wyżej, z umowy przygotowawczej wynika tylko obowiązek zawarcia umowy głównej. Nic ponadto! Umowa przygotowująca umowę ubezpieczenia, udokumentowana potwierdzeniem tymczasowego przyjęcia nie ma nic wspólnego z umową przygotowawczą: 1) nie tworzy dla **obu** stron obowiązku zawarcia umowy głównej, skoro zakład zastrzega sobie prawo odrzucenia wniosku o ubezpieczenie, 2) tworzy obowiązki ex lego assecurationis dla „ubezpieczonego"—wnioskodawcy i obowiązek ewentualnego odszkodowania, gdyby wypadek objęty ryzykiem miał miejsce przed ewentualnem odrzuceniem wniosku o ubezpieczenie. Z drugiej strony potwierdzenie nieograniczonego pokrycia nie tworzy żadnego kontraktu poprzedzającego ani przygotowującego—tworzy bezpośrednio główną umowę o ubezpieczenie, (por. cytowaną przez Jähnel'a opinję Gottschalk'a).

II. Wbrew literaturze widzi cytowane orzeczenie Sądu Rzeszy zasadniczą różnicę między potwierdzeniem pierwszego a drugiego typu odnośnie do **płatności** premji. Jak zaznaczono, umowa udokumentowana potwierdzeniem nieograniczonego przyjęcia ubezpieczenia zawiera jako essentiale **odroczenie** płatności premji w stosunku do początku odpowiedzialności zakładu. Tutaj zatem świadczenia obu stron nie są jednoczesne („Zug um Zug") lecz wciska się między ich dopełnieniem pewien okres czasu, co znowu znajduje swój wyraz w tem, że ubezpieczony otrzymuje polisę dopiero po upływie tego okresu. Nic nie stoi zdaniem autora niniejszych uwag, na przeszkodzie czasowemu ograniczeniu ważności potwierdzenia „nieograniczonego" do owego w mowie będącego okresu, Sąd Rzeszy twierdzi, że umowa udokumentowana potwierdzeniem tymczasowego pokrycia **nie** może być tłomaczona w ten sposób, by **odraczała** płatność premji. Jest to bowiem tylko umowa przygotowująca zawarcie umowy głównej, która to ostatnia ma rozstrzygnąć kwestję płatności premji. Umowa przygotowująca ma byt efemeryczny i gaśnie przez odrzucenie wniosku ze strony zakładu albo przez zawarcie umowy głównej.

O ile różnica podkreślona ad I istotnie odpowiada rzeczywistemu celowi obu instytucji, to różnica wysunięta z taką siłą przez Sąd Rzeszy (II) nie wydaje nam się dostatecznie umotywowaną i w tym mniemaniu nie jesteśmy odosobnieni. Potwierdzenie nieograniczonego pokrycia ma na celu rozwiązanie dylematu braku kapitałów i kredytów, służy do odroczenia płatności premji

bez narażenia na szwank zakładu ubezpieczenia. Inaczej potwierdzenie tymczasowego pokrycia: chodzi tu wyłącznie o kilkodniowe czy kilkunastodniowe związanie klijenta z zakładem, w szczególności w tych wszystkich wypadkach, gdy otaryfowanie przedmiotu ubezpieczyć się mającego wzgl. repartycja na koasekurację etc. wymagają pewnego czasu, a przedmiot sam nie budzi zbytniego zaufania. Wiąże się więc klijenta, a pozostawia furtkę zakładowi. Sądzić należy, że głównie to pozostawienie furtki, a więc „uprzywilejowanie“ zakładu w stosunku do klijenta skłoniło Sąd Rzeszy do zajęcia stanowiska nieprzychylnego wobec tej instytucji i do odmówienia jej jakiegokolwiek wpływu na sprawę premji. Kwestja sposobu i terminu uiszczenia premji jest dziś nazbyt istotną, aby jakikolwiek zakład zawierał—nawet i prowizoryczne!—umowy, nie wspominając o tem „bolesnem“ essentiale negotii.

Piszący te słowa ośmiela się jednak twierdzić, że to stanowisko Sądu Rzeszy nie da się pogodzić z najbardziej zasadniczą tendencją nowoczesnego (a więc i niemieckiego) ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Celem naczelnym wszelkiej rozumnej polityki ubezpieczeniowej jest zapewnienie kontrahentom zakładów ubezpieczeń możliwie skutecznego ubezpieczenia. Ubezpieczenie nie jest umową pod tytułem darmym. Jeżeli umowa przygotowująca umowę ubezpieczenia wyrzuca poza nawias postanowienia o płatności premji i odkłada je do owej umowy głównej, która może wcale nie dojść do skutku, to przez to stwarza stan ubezpieczenia pod tytułem darmym. Przez te kilka czy kilkanaście dni efemerycznego żywota owej umowy, przygotowującej „furtka” zakładu pozostaje zamknięta — zakład odpowiada za ryzyko objęte wnioskiem, a potwierdzone umową prowizoryczną. Jeżeli milczenia co do premji **nie** będziemy tłomaczyć jako odroczenie jej płatności to będziemy musieli przyjąć paradoksalną konsekwencję, że w takim wypadku zakład nawet z odszkodowania nie będzie mógł odliczyć sobie premji ubezpieczeniowej za cały okres ewentualnego ubezpieczenia, jeżeli tylko zawiadomienie o odrzuceniu wniosku wysłał po wydarzeniu się szkody, o którem jeszcze nie mógł się dowiedzieć.

Casus taki jest nieco sztuczny, zgoda, nie ilustruje nader dobitnie skutki ubezpieczenia pod tytułem darmym, które inwolwuje stanowisko Sądu Rzeszy. A zresztą, jeżeli prawo ma być „żywe“, jeżeli judykatura ma to prawo żywe najdobitniej podkreślać, to czemu Sąd Rzeszy skazuje zakłady na niemożność ściągania premji za ten krótki okres „zamkniętej furtki“? Zdaje się, że żaden zakład nie podaruje klijentowi tych kilku dni przy zawieraniu umowy głównej i, nawet godząc się w teorji z Sądem Rzeszy, w praktyce ustali jako termin a quo umowy głównej nie jej datą rzeczywistą, lecz fikcyjną, bo termin zawarcia umowy prowizorycznej. Narzucania fikcyjnych łamańców jurydycznych nie można nazwać „twórczą i płodną misją judykatury“. Zresztą identyczna cecha odraczania płatności premji w obu umowach, dokumentowanych potwierdzeniami, nie miesza ich ze sobą i nie niszczy odrębności, zaznaczonej w różnicy ad. I. Dochodzimy do wniosku,

że umowa udokumentowana potwierdzeniem tymczasowego przyjęcia nie jest odrębną umową prowizoryczną, przygotowującą jakąś późniejszą umowę główną;

że, przeciwnie, potwierdzenie tymczasowego przyjęcia dokumentuje odrazu zawarcie umowy głównej i jedynej, aczkolwiek zakład rezerwuje sobie prawo odstąpienia od umowy;

że różnica między potwierdzeniem tymczasowego przyjęcia a nieograniczonego przyjęcia ściąga się litylko do owego zastrzeżenia prawa odstąpienia od umowy, nie zaś do kwestji odroczenia płatności premji, gdyż to odroczenie znajdujemy (wyrażone lub milcząco dorozumiane) w obu potwierdzeniach.

Rozważania powyższe nie są i dla nas litylko abstrakcją. Przechodząc bowiem do naszych stosunków, należy podnieść cały szereg kwestji. Jesteśmy w przededniu wydania ustawy o umowie ubezpieczenia. Wyłania się przeto przedewszystkiem pytanie: czy należy „tymczasowe potwierdzenie przyjęcia wniosku o ubezpieczenie“ uregulować w ustawie? Decydujemy się na odpowiedź przeczącą. Istotną treścią potwierdzenia (obu typów) jest: 1) dostarczenie klijentowi dowodu na zawartą umowę ubezpieczenia i 2) odroczenie płatności premji. Względy ekonomiki i techniki ustawodawczej przemawiają raczej za unormowaniem ogólnem obu tych kwestji, a pozostawieniu praktyce podciąganie pod oba te przepisy owych potwierdzeń. Ponadto przeciw petryfikowaniu instytucji potwierdzenia przemawia nadzieja, że z polepszeniem ogólnej sytuacji gospodarczej, potwierdzenia te mniejsze będą miały zastosowanie.

Drugą z kolei jest pewna obserwacja naszej praktyki, w szczególności stosowanej w Kongresówce. Panuje tutaj fałszywe wyobrażenie. jakoby umowa ubezpieczenia wymagała dla owej **ważności** i skuteczności formy pisemnej. Stąd natychmiastowe żądania klijentów wydania im polisy, względnie jej surogatu — tymczasowego potwierdzenia. Przeciętny klijent, ajent — a niejednokrotnie i odpowiedzialny urzędnik zakładu ubezpieczeń sądzi, że dopóki umowa nie znalazła swego wyrazu „na piśmie“, dopóty wcale nie istnieje. Zdaje się, że winę za te błędne poglądy ponosi głównie obowiązująca dotąd w b. zaborze rosyjskim ustawa procedury cywilnej nie uznająca dowodu z przysięgi (chyba, że strony taki dowód umownie dopuszczą) ani z przesłuchania stron. Ta nieufność ustawodawcy rosyjskiego odbiła się w nieufności kontrahentów i dążeniu do sfiksowania czynności prawnych na piśmie. Ustawa procedury cywilnej, której projekt opracowała Komisja Kodyfikacyjna Rzplitej Polskiej nie wyklucza wspomnianych środków dowodowych i wpłynie zapewne na pojęcia, panujące w obrocie. Jednak nie należy się zbyt szybko spodziewać owoców jej oddziaływań. W każdym razie można się i z tego powodu spodziewać pewnego zwężenia zastosowania „tymczasowych” potwierdzeń.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o potwierdzeniach, używanych specjalnie w Łodzi na gruncie tzw. inkasa bankowego. Tutaj stosowanie potwierdzeń stało się regułą. Zakład ubezpieczeń wręcza polisę Oddziałowi Banku Handlowego Warszawskiego do inkasa, a jednocześnie potwierdzenie o ograniczonym terminie ważności klijentowi. Z postanowień takiego potwierdzenia oraz z praktyki wynika niezbicie charakter potwierdzenia jako środka, służącego do odroczenia płatności premji, a zatem typu „nieograniczonego pokrycia“. Instytucja ta okazała się bardzo praktyczną i sądzić należy, że znajdzie zastosowanie i poza Łodzią.

M. S.

UWAGA.

Po napisaniu powyższego szkicu znalazłem w dodatku handlowym dziennika „Berliner Tageblatt” z dnia 15 kwietnia 1927 r. (N. 178.) poniższą wzmiankę, którą podaję w dosłownem tłumaczeniu:

> „Przyrzeczenie pokrycia w interesie ubezpieczeniowym” „Wobec tego, że udzielenie przyrzeczeń pokrycia często w ostatnich czasach prowadziło do sporów między ubezpieczającymi a ubezpieczonymi, zajął się tą sprawą Państwowy Urząd Nadzoru nad prywatnemi zakładami ubezpieczeń. Stanowisko, zajęte w tej materji przez Urząd, zostało wyjaśnione w okólniku, rozesłanym do zainteresowanych zakładów ubezpieczeń. Urząd Nadzoru nie uważa za wskazane zamieszczanie postanowień o przyrzeczeniach pokrycia w ogólnych warunkach ubezpieczeń. Natomiast uważa się za konieczne, by tego rodzaju oświadczenia z reguły wydawano tylko na piśmie. W szczególności

muszą w mowie będące układy dawać ubezpieczonemu zupełną pewność, kiedy takie przyrzeczenie pokrycia jest ważne".

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam zgodność stanowiska niemieckiego Urzędu nadzorczego z wyżej wyłuszczoną opinją co do kwestji kodyfikacji potwierdzeń (przyrzeczeń) pokrycia. Wymóg pisemności tych ostatnich jest dosyć słabo podkreślony („z reguły"): dowód, że Urząd zdawał sobie sprawę z charakteru li tylko dowodowego takiego „przyrzeczenia" czy „potwierdzenia" (Deckungszusage).

M.S.

III-ci OGÓLNOPAŃSTWOWY ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH.

W POZNANIU w dniach od 26-go do 29-go czerwca odbył się III-ci Ogólnopaństwowy Zjazd Straży Pożarnych Rz. Polskiej. Zjazd, zainicjowany przez Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych, przyniósł nam cały szereg refleksyj, któremi chcemy się z czytelnikami podzielić.

Zjazd, połączony z Wystawą pożarniczą, pokazał w pierwszym rzędzie, że strażactwo polskie znajduje się na bardzo pomyślnej drodze rozwoju, że placówka tej twardej i częstokroć ryzykownej służby społecznej zasilana jest zwiększającemi się stale zastępami nowych ochotników i że zły stan tej placówki, jaki dawał się odczuwać przed 20-laty, poprawił się niepomiernie, wzmacniając rękojmię naszej pewności gospodarczej. Dalej Zjazd pokazał nam jak się urzeczywistnia hasło: chcieć to móc, jak polska straż pożarna potrafi nietylko skutecznie walczyć z żywiołową potęgą — ogniem, ale i walczyć z przeszkodami, które stają na jej drodze do rozwoju. Nie sztuką jest, mając cały zasób przeróżnych środków, zrobić coś, ale nie mając ich wcale lub bardzo mało stworzyć rzecz piękną i pożyteczną. Tego właśnie dokazała polska straż pożarna, dowodząc jeszcze raz światu, że potrafimy zrobić to, co zechcemy. Trzebo tylko abyśmy chcieli.

Oczywiście, jak każdy nowy szybko rozrastający się twór, nasza straż pożarna nie jest wolna od usterek. Usterki te pokazał Zjazd i tu właśnie leży też doniosła rola Zjazdów, w których straże mają na celu nietyle popisanie się swoją sprawnością i współzawodnictwo, ile wykazanie swych braków. A widząc je i oceniając, potrafimy wykorzeniać je skuteczniej, niż błądząc pomacku po całej Rzeczypospolitej. Tu też Zjazd jest tą szkołą, w której profesorowie są zarazem i uczniami swoich uczniów. Braków i usterek pomijać milczeniem nie można, gdyż one są tym przyczynkiem złego, które na dobre wyjść musi. Z tego więc tytułu pozwolimy sobie skreślić w tem miejscu kilka uwag, na zasadzie możliwie objektywnej oceny.

Poznań nastręcza pewne trudności komunikacyjne dla przybyszów z innych stron kraju, ze względu na swe położenie geograficzne. To też Zjazd nie mógł zgromadzić odpowiedniej ilości delegatów, z których wielu, mimo udzielonych przez Ministerstwo komunikacji zniżek kolejowych, nie mogło ze względów finansowych udać się do Poznania. Mimo to, Zjazd zgromadził około sześciu tysięcy delegatów z całego kraju. Najmniej delegatów przybyło ze Związków: Lwowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego oraz Wołyńskiego,

Poleskiego i częściowo Lubelskiego. Związek Warszawski wysłał na Zjazd kilkuset strażaków ochotników; prócz ochotników przybył do Poznania jeden oddział warszawskiej straży zawodowej z komendantem I. Prokoppem na czele. Warszawa pod tym względem nie była odosobniona, gdyż Łódź i Bydgoszcz wystawiły również na Zjazd swe oddziały straży zawodowych. Oczywiście najliczniej reprezentowany był Związek Poznański, który specjalnie sprężyście i okazale przedstawił się na defiladzie. Z powodu wyboru Poznania jako miejsca Zjazdu nie będziemy czynili zarzutu organizatorom Zjazdu, gdyż rozumiemy, że Zjazdy odbywać się muszą w różnych dzielnicach Polski, aby w ten sposób można było w znaczniejszej liczbie poznać miejscowe siły strażackie. Pozatem stwierdzić musimy z przyjemnością, iż Poznań umie przyjmować życzliwie przybyszów z innych stron Polski i czynić to z otwartemi gościnnie rękami. Dał temu wyraz prezydent m. Poznania p. C. Ratajski w swem pięknem przemówieniu na otwarciu Zjazdu.

Program Zjazdu był dość obfity i widać, że organizatorzy pragnęli w ciągu tych czterech dni zmieścić co się da. Niestety, program ściśle wykonany nie był. Pierwszy dzień, obejmujący liczne pochody, Mszę polową, defiladę, uroczyste otwarcie Zjazdu w Auli Uniwersytetu oraz ćwiczenia pokazowe, odbył się we względnym porządku, a nawet zanadto punktualnie, bo np. defilada rozpoczęła się za wcześnie, przed oznaczoną godziną, skutkiem czego wiele osób, pragnących wziąć udział w defiladzie przybyło po jej ukończeniu.

Otwarcie Zjazdu w Collegium Minus odbyło się przy udziale zaledwie $^1/_4$ ogólnej ilości uczestników Zjazdu. Posiedzenie to związane było z przypadającą w tym roku uroczystością jubileuszu 60-lecia istnienia Związku Wielkopolkiego. Posiedzenie zagaił prezes Głównego Związku Straży Pożarnych, p. **Zygmunt Choromański**, charakteryzując zadania Straży i ich wysiłki w celu państwowo-twórczej pracy. Przemówienie to przyjęte było z wielkim entuzjazmem, poczem p. Choromański udzielił głosu p. posłowi K. Rzepeckiemu, prezesowi Związku Wielkopolskiego, który z powodu jubileuszu Związku Wielkopolskiego przedstawił dzieje rozwoju tego najstarszego z naszych Związków Straży oraz powitał delegacje zagraniczne w językach: francuskim, czeskim i serbskim. Następnie kolejno zabierali głos p. wice-wojewoda Nikodemowicz, prezydent m. Poznania C. Ratajski, delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu inż. Arczyński, starosta krajowy p. Begale, gen. Medwadowski w imieniu Wojska, zastępca prezesa P.Z.U.W. dr. Łazowski, delegaci zagraniczni i inni. W imieniu Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeń od ognia przemawiał inż. M. Rogowski. Wśród tych przemówień największy entuzjazm wywołały przemówienia delegatów zagranicznych. Ci przybyli w niewielkiej liczbie; reprezentowane były jedynie: Belgja, Czechosłowacja i Jugosławia. Sądzimy iż wynieśli oni dobre wrażenie; już jeżeli nie ze Zjazdu, to przynajmniej z gościnności gospodarzy poznańskich.

Po południu tegoż dnia (pierwszego) odbyły się ćwiczenia pokazowe na boisku „Sokoła". Ćwiczyły różne drużyny strażackie, wśród których największe uznanie wszystkich zyskała drużyna Łódzka pod kom. inż. Brzozowskiego. Straż ta wykazała dużą sprawność i zręczność.. Pokazy gimnastyczne tej drużyny śmiało mogą być wzorem dla innych drużyn. Szczególny podziw wywołały ćwiczenia na drążkach, które graniczyły z popisami wprost akrobatycznemi. Ćwiczenia z toporami drużyn Wielkopolskich nie wypadły zbyt pomyślnie wobec niezupełnego zgrania się poszczególnych drużyn, a newet poszczególnych strażaków. Trzeba dodać im na usprawiedliwienie, że w ćwiczeniach tych brała udział duża liczba strażaków, co bardziej utrudniało jednoczesność ruchów.

Dodatkiem do właściwych ćwiczeń strażackich był pokaz wojny gazowej

zademonstrowany przez straż Gnieźnieńską. Straż ta pokazała, że przy odpowiedniej wprawie posługiwać się maskami gazowemi nie jest rzeczą b. uciążliwą. Natomiast sam pokaz wojny gazowej był prawie wyłącznie propagandą obrony przeciwgazowej, przytem propagandą niezbyt udaną, gdyż oprócz woreczków z piaskiem wylatujących z samolotów, hałaśliwych wybuchów na boisku i kilku ludzi w maskach kręcących się z łopatami i tablicami z napisami „teren zatruty"—nic więcej nie było widać z powodu oddalenia całej akcji „odkażania" na boisku. Sądzimy, iż lepszą i skuteczniejszą propagandą byłoby filmowanie poszczególnych fragmentów tych ważnych skądinąd czynności obrony.

Publiczność na popisie była niesforna, widzowie pojedyńczo i całemi grupami chodzili po boisku przeznaczonem wyłącznie dla ćwiczących, wobec czego wielu delegatów, chcąc coś ujrzeć, musiało się albo przepychać siłą przez tłum, albo zrezygnować z widzenia czegokolwiek. Zdawałoby się, że mając pod ręką skoordynowane oddziały strażackie, łatwo było wyznaczyć kolejno drużyny, pilnujące porządku. Ten sam nieład choć w mniejszym już stopniu panował na zawodach w drugim i trzecim dniu Zjazdu.

Rzeczą niewłaściwą było odegranie przez jedną z orkiestr hymnów: polskiego, belgijskiego, czeskiego i jugosłowiańskiego w nieodpowiednim czasie i w nieodpowiedniem miejscu programu. Publiczność była zupełnie zdezorjentowana. a większość nie domyśliła się nawet, że były wykonywane hymny państwowe, skutkiem czego zachowanie się publiczności wyglądać mogło na profanację. Daleko lepiej było nie wykonywać wcale hymnów, niż w podobny sposób.

W dotkliwy sposób odczuwał się brak choćby jednego megafonu, bez którego żadne obecne zawody nie dadzą się pomyśleć.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się nieco niefortunnie, gdyż zamiast zapowiedzianego posiedzenia o godz. 9-ej rano w Auli Uniwersytetu, obrady rozpoczęły się o godz. $10^1/_2$ rano w sali Belwederu „restauracja na placu Targów Wschodnich". Zmiana ta odbyła się nagle, tak, że wielu uczestników Zjazdu nie wiedząc o zmianie terminu i miejsca nie przybyło na obrady, które z konieczności musiały się odbyć w mocno zeszczuplonym gronie. Główną winą było tu niewywieszenie na drzwiach Uniwersytetu odpowiedniego zawiadomienia.

Obrady zagaił wybrany na przewodniczącego Zjazdu na posiedzeniu dnia poprzedniego — inż. Wagner z Łodzi. Wskutek przekazania przez Zjazd sprawozdań poszczególnych Związków do opublikowania i przyjęcia ich bez odczytywania najważniejszym punktem obrad było sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych, odczytane przez inspektora M. Radwana.

Główny Związek Straży Pożarnych powstał z reorganizacji dawnego Związku Florjańskiego, reorganizacji, która nie jest jeszcze zupełnie zakończona ze względu na przeszkody w Małopolsce. Reorganizacja zachodzi zresztą i w swym Związku, czego dowodem było wypracowanie przez Zarząd Związku nowego statutu i przedstawienie go do zatwierdzenia na Zjeździe. Pozatem Zarząd zorganizował okręgi jako większe jednostki administracyjne straży. Zarząd Głównego Związku zwraca baczniejszą uwagę na ujednostajnienie wszystkich straży w Polsce i w tym celu opracowuje regulaminy tworzenia się straży i ich prowadzenia. Pozatem Z.G.Z. przedłużył okres kursów iustruktorskich do 3-ch miesięcy oraz powołał do życia specjalne kursy doszkalania, a w specjalności automobilizacji i motoryzacji.

Dalej sprawozdanie omawia sprawę zasiłków dla straży. Zasiłki te powstają z funduszów wypłaconych przez samorządy i instytucje ubezpieczeniowe publiczne i prywatne. Najwydatniejszemi zasiłkami są zasiłki samorządowe Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych P.D.U.W. z roku na rok zwię-

ksza sumy przeznaczone na straże. Zarząd czyni jednak zastrzeżenia aby zasiłki te były wypłacane w wysokości, podanej uprzednio opinji Związku Głównego.

Co się tyczy zasiłków od instytucyj ubezpieczeniowych prywatnych, to zdaniem Zarządu wypłacane są one w istotnym interesie Towarzystw Ubezpieczeniowych" i są dość nikłe. Zarząd sądzi że sprawę zasiłków uregulować należałoby przez wprowadzenie ustawowego podatku na rzecz straży pożarnych. Ze stanowiskiem tem bez zastrzeżeń pogodzić się nie możemy. Ustawowy podatek, nałożony na ludzi ubezpieczających się, a więc przezorniejszych, byłoby dla nich krzywdzącem na korzyść tych nieprzezornych, nieubezpieczających się, a przecież i jedni i drudzy w równej mierze korzystają z opieki straży pożarnej. Co zaś do istotnego interesu Towarzystw wypłacania zasiłków dla straży to również należy zwrócić uwagę na to, że jest on dość ograniczony, gdyż możność prowadzenia interesu zależy przedewszystkiem od właściwego ukształtowania taryfy składek. Ponadto nie można pominąć milczeniem faktu, że ochotnicze straże ogniowe w przeważnej mierze ochraniają portfel ubezpieczeń budynkowych w 2/3 stanowiących monopol P.D.U.W., niedostępny dla prywatnych zakładów ubezpieczeń. Wreszcie nie bez znaczenia jest okoliczność pominięta przez Zarząd zarzucenia od lat wielu w nowoczesnej ramce skarbowości t. zw. podatków celowych, a takim podatkiem byłby podatek na straże ogniowe. Sprawa utrzymywania straży ogniowych jest z natury rzeczy zadaniem samorządów lokalnych, jako sprawa dotycząca ogółu ludności.

Po sprawozdaniu Głównego Związku odczytano referat inż. J. Tuliszkowskiego p.t. „Postęp pożarnictwa w dobie obecnej".

Następnie przemawiał p. wojewoda Bniński, którego przybycie powitane zostało hukiem oklasków.

Po południu odbyły się zawody drużyn wiejskich oraz straży miejskich zawodowych mówiąc nawiasem również mocno opóźnione dzięki niewykończeniu wspinalni przenoszonej z boiska „Sokoła". Oczywiście zdemontowanie a następnie zmontowanie takiej masywnej konstrukcji żelaznej nie było możliwe do wykonania w ciągu godziny, kierownictwo winno się było z tem liczyć.

W zawodach drużyn wiejskich brało udział 5 drużyn, z których pierwsze miejsce zajęła Ochotnicza Straż Pożarna z Bochenia.

Następnie odbyły się ćwiczenia konkursowe straży pożarnych zawodowych, w których wzięły udział: Warszawska Straż pod dowództwem kom. I. Prokoppa i kpt. Harnisza, Łódzka Straż pod komendą inż. Brzozowskiego, oraz Straż Bydgoska.

W tych zawodach pierwsze miejsce zajęła straż Warszawska, drugie Bydgoska, a trzecie — Łódzka. Największy entuzjazm publiczności wywołały ćwiczenia straży Łódzkiej; wobec jednak najmniejszej ilości punktów, Komisja Sędziowska przyznała I i II miejsca pozostałym strażom, z czego wynika, że nie zawsze: vox populi — vox Dei. Niesłusznie też Łodzianie z tego powodu byli urażeni. Wybrana uprzednio Komisja Sędziowska składała się z osób z różnych stron i zdaje się odpowiednio dobranych, to też niema tu chyba mowy o jakiejkolwiek stronności sądu. Pozatem niesłuszne wydało się nam oddanie tej sprawy na plenum Zjazdu i następne poddanie jej do rozpatrzenia specjalnie wyłonionej komisji. W ten sposób podrywa się autorytet wszelkich sądów konkursowych w przyszłości. Jak się dowiadujemy ostatnio, sprawa została załatwiona przez komisję w sposób nieco niefortunny: straże Warszawska i Łódzka otrzymała każda I-ą nagrodę, straż Bydgoska pozostała przy poprzedniej II-ej nagrodzie, Skutek tego załatwienia sprawy jest taki, że członko-

wie Wydziału Technicznego Głównego Związku, z inż. Tuliszkowskim na czele, podali się do dymisji.

Po zawodach odbyły się pokazy gaszenia ognia gaśnicami. Demonstrowane były jedynie cztery typy gaśnic: „Strażak”, „Knock-Out”, „Delfin” i „Minima”, skutkiem czego nie mogły zobrazować dokładnie działania całego szeregu gaśnic wyrabianych u nas w kraju i często nie ustępujących wcale wyrobom zagranicznym. Nie było też ustalonych z góry warunków pokazów, co utrudniało w dużym stopniu porównanie działania jednych gaśnic w stosunku do innych. Przy tych pokazach dało się odczuć pewną niechęć braci strażackiej do gaśnic, co wyrażało się w różnych głośnych uwagach, (czasem dość zresztą dowcipnych) na temat gaszenia ognia gaśnicami. A już zupełny brak zainteresowania temi aparatami zauważyliśmy ze strony władz Zjazdu, gdyż oprócz inż. Tuliszkowskiego, który zupełnie mimochodem stał się kierownikiem tych pokazów, — nie zjawił się nikt z prezydjum (dość licznego). Niechęć do gaśnic nie jest zbyt usprawiedliwiona; zapewne, jest to środek gaszenia czasem zawodzący, ale w każdym razie do gaszenia pożaru w zarodku może oddać dużą usługę.

W trzecim dniu Zjazdu odbyły się zawody konkursowe miejskich straży ochotniczych. Do zawodów stanęło 9 straży, które zostały podzielone na 2 grupy. W I-ej grupie pierwsze miejsce zajęła straż pożarna z Czeladzi, w grupie II-ej: straż pożarna z Rypina, II-gie miejsce straż z Brzezin Śląskich, III-cie drużyna kombinowana woj. Krakowskiego. Poza konkursem popisywała się dróżyna kobieca z Wólki Mławskiej.

W czasie zawodów zdażył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią strażaka ś.p. Okechowskiego, wskutek nieszczęśliwego obsunięcia się drabinki na szczycie wspinalni runięcia w dół. Fakt ten ogromnie się odbił na nastroju, panującym na Zjeździe, wobec czego zostały odwołane wszelkie zabawy publiczne i bankiety oraz skrócony Zjazd o jeden dzień (czwarty).

A więc trzeciego dnia, jako ostatniego, popołudniu odbyło się zakończenie Zjazdu, po uprzedniej dyskusji na temat przedstawionego projektu nowego statutu Głównego Związku. Po zakończeniu obrad odśpiewano „Rotę”, której dźwięki długo jeszcze brzmiały w uszach uczestników Zjazdu, jako dźwięki pieśni naszej niepodległości.

Nadmienić jeszcze należy, że trudy prowadzenia tak wielkiego i uciążliwego aparatu, jak Zjazd, podjął na siebie niezmordowany inż. J. Tuliszkowski. Pozatem musimy zaznaczyć niezwykłą sprawność komisji kwaterunkowej, która miała do wykonania pracę bardzo dużą i ofiarną.

Z okazji Zjazdu urządzona była **Wystawa Przeciwpożarowa.** Eksponaty wystawione były w jednej z hal Targów Poznańskich. Oglądając Wystawę, zwiedzający naogół odbierali wrażenie za wielkiej przestroności hali wystawowej, czy też szczupłości liczby eksponatów. Sądzimy że raczej to drugie miało tu miejsce.

Istotnie, nasz przemysł pożarniczy jest słabo rozwinięty, jednak i on w całości nie był reprezentowany. Co do przemysłu zagranicznego, to miało się wrażenie, że wystawa była przezeń bojkotowana, gdyż na 28 firm na Wystawie było zaledwie cztery zagraniczne: dwie francuskie, jedna niemiecka i jedna austryjacka. Ten brak zainteresowania się zagranicy naszą wystawą trudno przypisać małej pojemności naszego rynku w tym zakresie, albo też trudnościom celnym, (jak to uczynił „Przdgląd Pożarniczy”, omawiając Wystawę). Mała ilość eksponatów zagranicznych spowodowana była za słabą reklamą Wystawy zagranicą. To wszystko.

Jedno trzeba oddać wystawie: była ona rzeczywiście wystawą **pożarową,** wbrew zakorzeniającym się u nas zwyczajom urządzania wystaw pod szum-

nemi tytułami, a zawierającemi zazwyczaj większą ilość eksponatów zupełnie nie odpowiadających tytułowi.

Najciekawszą częścią Wystawy był dział Głównego Związku Straży Pożarnych. Dział ten zawierał dużą ilość starannie opracowanych zestawień i tablic statystycznych, ujętych ciekawie i rzeczowo. Z tych danych dowiedzieliśmy się sporo szczegółów, dotyczących rozwoju straży pożarnych w Polsce. Rozwój ten idzie naprzód, stale się zwiększając z roku na rok; szybszy jego wzrost datuje się, przeciętnie biorąc, od 1915 roku. Co jest rzeczą ciekawą, że wojna zupełnie nie przeszkodziła temu wzrostowi, ba, nawet w latach wojennych widzimy większy przyrost straży niż w latach przedwojennych i to we wszystkich zaborach. Dla charakterystyki podajemy ilość straży ochotniczych w 1900 r. i w 1926 r. w kilku jedynie województwach.

	1900 r.	1926 r.	Przyrost (mnożnik)
Województwo Warszawskie	35	649	18,5
„ Łódzkie	38	745	19,6
„ Kieleckie	31	640	20,6

Najsłabiej zaznaczył się rozwój w woj. Wileńskim oraz w woj. Pomorskiem. Województwo Wileńskie posiada obecnie zaledwie 57 straży; jednak od roku 1920 widzimy rozwój mocniejszy. Województwo Pomorskie posiadało w 1900 roku 33 straże, zaś w 1926 roku — 73, co stanowi przyrost 2,2 — krotny.

Całkowity rozwój straży w całej Polsce przedstawia się następująco: skrócone przez nas zestawienie:

Rok	Straży	Przyrost (mnożnik)
1870	31	—
1900	492	16
1926	4923	160

czyli, że od roku 1870-go liczba straży ochotniczych pożarnych wzrosła 160-krotnie!

Ciekawy jest również stosunek powierzchni ziemi oraz liczby ludności do liczby straży w poszczególnych województwach. Pod względem powierzchni, najwięcej straży posiada Cieszyńskie (1 straż na 14,2 km^2), najmniej woj. Wileńskie (1 straż na 491,3 km^2), z pośrednich Poznańskie (122,3 km^2, zaś Warszawskie—45,2 km^2, a Łódzkie—25,5 km^2. Liczba osób ludności, przypadających na 1 straż wynosi w Wileńskiem 17246, w Łódzkiem 3021, w Poznańskiem 12866, czyli że w Wielkopolsce gęstość straży jest 3 razy mniejsza od gęstości w woj. Łódzkiem. Widzimy z tego, że nasze kresy zachodnie nie są bynajmniej na pierwszem miejscu pod względem liczby straży pożarnych, jakby można było przypuszczać.

W pobliżu głównego Związku wystawił cały szereg tablic statystycznych **Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych** (P. D. U. W.). Tablicom statystycznym P. Z. U. W. zarzucić możemy za małe uwypuklenie zestawionych danych; widać było jednak staranne uwydatnienie działalności tej instytucji w sposób możliwie popularny i to, być może, mąciło przejrzystość statystyczną. Tem nie mniej przekonaliśmy się po raz pierwszy, jak ważną sprawą dla asekuracji jest statystyka w celu wykazania już nietylko sprawności i działania zakładu ubezpieczeniowego, ale i dla kalkulacji handlowej i, co ważniejsza,—taryfowej. Niestety, w naszych prywatnych instytucjach ubezpieczeniowych sprawa ta jest w zupełnem zaniedbaniu i nie robi się najmniejszych starań, aby tę nieodzowną gałąź w asekuracji ożywić i uczynić ją owocną.

Z danych statystycznych, podanych przez P. Z. U. W. najciekawszem dla nas zestawieniem były ubezpieczenia dobrowolne w P. D. U. W. Podajemy tę tablicę w całości.

Domy towarowe	Liczba polis wystawionych	3756
Ruchomości domowe	„ „ „	3662
Budynki nieobjęte przymusem . .	„ „ „	11277
Ruchomości rolne (do 30 mórg). .	„ „ „	19800
Ruchomości rolne (ponad 30 mórg)	„ „ „	6483
Przemysł rolny	„ „ „	1800
Tartaki	„ „ „	643
Młyny	„ „ „	1260
Fabryki	„ „ „	3315

Inne tablice dotyczyły zasiłków udzielonych strażom oraz rozmaitych szczegółów dotyczących stosunku pożarów do konstrukcji budynków i t. p.

Poszczególne Związki Wojewódzkie podały też szeregi swoich zestawień. Najlepiej opracowany był dział Związku Kieleckiego.

Przemysł Pożarniczy. reprezentowany na Wystawie nie pokazał nam nic prawie nowego. W ostatnich latach zaznaczyła się silnie motoryzacja staży pożarnych i w związku z tem na rynku pożarniczym pojawił się cały szereg automobili rekwizytowych oraz sikawek motorowych. Z przyjemnością stwierdzić musimy, że i nasz przemysł krajowy w tym kierunku zdziałał już pewne kroki. Na Wystawie widzieliśmy wykonaną w kraju sikawkę motorową firmy Autoremont znacznie tańszą od sikawek zagranicznych i w działaniu dość pewną. Sądzimy, że po pewnych ulepszeniach sikawka ta nie będzie ustępować w niczem wyrobom zagranicznym.

Nowszy typ drabin strażackich wystawiła firma Klirr z Wiednia.

Ciekawy był dział Związku Wielkopolskiego, gdzie zobaczyć mogliśmy chronologję automatów alarmowych ulicznych używanych w Poznaniu. Ostatni typ ma bardzo dużo zalet, ale i ten nie jest już najnowszy.

Przy pawilonie wystawowym urządzono wystawę sikawek ręcznych prymitywów, jakie używane były w połowie i początku zeszłego stulecia. Jakeśmy już od tych czasów odbiegli!

Wystawa była dość szczupła. To prawda. Ale mamy nadzieję, że następna wzbudzi większe zainteresowanie u wystawców i pokaże nam to, czegośmy w Poznaniu dojrzeć nie mogli.

I. M. R.

K R O N I K A   K R A J O W A.

Z TOWARZYSTW.

PODWYŻSZANIE KAPITAŁU ZAKŁADOWEGO TOWARZYSTWA „PRZEZORNOŚĆ“

Na mocy postanowienia Min. Skarbu i Przemysłu i Handlu, ogłoszonego w Nr. 133 „Monitora Polskiego“ z dnia 13 czerwca b. r., zezwolono Towarzystwu „Przezorność“ na podniesienie kapitału zakładowego, który wynosił 618.750 zł., podzielonych na 24.750 akcyj po 25 zł nom. wart. każda, pełnowpłaconych, o dalsze 618.750 zł., czyli do wysokości 1.237.500 zł., drogą nowej (III) emisji 24.750 sztuk akcyj po 25 zł. nom. wart.

Emisja nowych akcyj ma być ukończona do dnia 13 sierpnia b. r.

UNION SOCIÉTÉ DE RÉASSURANCES, ZURICH.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy z dn. 24/VI-27 r. zatwierdziło rachunki za rok 1926. Zbiór premji wyniósł ogółem sumę Fr. 12.913.891.— (w roku 1925 Fr. 10.439.060.—). Otrzymany zysk stanowi Fr. 331.719.— (w roku 1925 Fr. 282.563.—). Zbiór premji — premji za rok sprawozdawczy i premji portfelowych — dzieli się pomiędzy poszczególne działy jak następuje: Życiowy Fr. 505.835.— (w r. 1925 Fr. 433.334.—), Ogniowy Fr. 7.952.198.— (w r. 1925 Fr. 5.332.425.—), Transportowy Fr. 2.262.496.— (w r. 1925 Fr. 2.691.036.—), Gradowy Fr.

833.196.— (w r. 1925 Fr. 905.451.—), inne działy Fr. 1.360.166—) w r. 1925 Fr.1.076.812.—).

Na najważniejszy dział, Ogniowy, przypada największe wzmożenie się wpływu premji i czystego zysku. Mimo, iż ubezpieczenie ogniowe jeszcze nie przynosi reasekuratorowi właściwego zysku, jednak zauważyć można pewnego rodzaju polepszenie. Interesy ubezpieczeniowe nie mogą być skutecznie wykorzystane jak tylko na zasadzie dostatecznego wpływu premji. Byłoby pożądane, aby T-wa Ubezpieczeń coraz więcej przekonywały się o tej potrzebie nietylko w stosunku do ubezpieczeń ogniowych ale także i w pozostałych działach.

Dział życiowy wykazuje zysk Fr. 11.281.— (w r. 1925 Fr. 50.125.—), dział Ogniowy zysk Fr. 112.043.— (w r. 1925 Fr. 84.537.— straty) dział Transportowy zysk Fr. 3.425.— (w r. 1925 64.952.—) dział Gradowy wykazuje stratę Fr. 37.383.— (w r. 1925 zysk Fr. 35.699.—) zaś pozostałe działy zysk Fr. 39.505.— (w r. 1925 Fr. 26.766.—). Procenty wyniosły Fr. 285.567.— (w r. 1925 Fr. 248.551.—). Zysk otrzymany na różnicy kursów wynosi Fr. 47.511.—(w r. 1925 Fr. 83.307.—), koszty administracyjne i podatki wyniosły Fr. 152.792.— (w r. 1925 Fr. 166.974.—) tak, że po dodaniu salda z roku poprzedniego Fr. 22.563.— (w r. 1925 Fr. 24.673.—) wynika czysty zysk Fr. 331.719.— (w r. 1925 Fr. 282.563.—). Z tego czystego zysku 100.000.— franków zostały odliczone na kapitał rezerwowy (w r. 1925 Fr. 100.000.—) zaś 200.000.— Fr. przeznaczono na dywidendę dla akcjonarjuszów (w r. 1925 Fr. 160.000.—). Reszta Fr. 31.719.— (w r. 1925 Fr. 22.563.—) została przeniesiona na nowy rachunek tytułem salda.

Wobec kapitału zakładowego wynoszącego Franków 10 miljonów, z czego 40% jest wpłacone, gwarancje T-wa po zaaprobowaniu operacji w r. 1926, stanowią Fr. 14.595.615.— (w r. 1925 Fr. 13.534.407.—).

„VISTULA“ POWSZECHNE TOWARZYSTWO AKCYJNE UBEZPIECZEŃ W TCZEWIE.

Sprawozdanie za rok 1926 wskazuje, że Towarzystwo w roku sprawozdawczym osiągnęło znaczny wzrost liczby nowych ubezpieczeń i składek. Do końca roku 1926 podniosła się suma ubezpieczeniowa z 451.612.413 zł. na 580.751.363 zł., zbiór składek z 1.052.753,18 zł. na 1.439.182,17 zł., (łącznie z udziałem 22497,23 zł. z operacji reasekuracyjnych). Wobec ograniczonego terenu działalności—stanowią te liczby oznakę stanowiska gospodarczego Towarzystwa. Nowy rok gospodarczy daje nadzieję na dalszy rozwój. Po przejściu stanu posiadania akcyj w ręce wyłącznie polskich obywateli, przeprowadzone zostały odpowiednie zmiany personalne w organach administracyjnych Towarzystwa. Z zarządu wystąpili p. dr. Peisker i p. Wessel. Do zarządu wstąpił b. radca Sądu Powiatowego, właść. dóbr, p. Kurt Linck z Stanisławia.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „EUROPA“ Sp. Akc. w Warszawie.

W siedzibie własnej odbyło się dn. 18 maja 1927 roku Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Tow. Ubezpieczeń „Europa“ pod przewodnictwem p. inż. **Artura Machlejda,** Prezesa Rady T-wa.

W imieniu Zarządu sprawozdanie za rok 1926 złożył p. Prezes **H. Wieczorkowski.** W dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym całą działalność T-wa poprzez okres trudności gospodarczych, panujących w kraju od 1920 r. z różnemi zmianami aż do czasów ostatnich. T-wo „Europa“ trudności te przeszło obronną ręką, stając się pierwszorzędną placówką wśród polskich instytucyj ubezpieczeń na życie.

Sprawozdawczy okres 1926-go roku był pod każdym względem dodatni, czego dowodem są osiągnięte zyski w kwocie zł. 84.320.24, a co zawdzięczać należy z jednej strony poprawiającej się sytuacji gospodarczej w kraju, oraz z drugiej strony zaufaniu, jakie sobie T-wo „Europa“ wyrobiło w społeczeństwie. Aktywa T-wa w końcu 1926 r. wynoszą zł. 1.494.767.59, zbiór składek — Zł. 1.193.564.57, suma zawartych ubezpieczeń—Zł. 16.895.594, rezerwa składek wraz ze składkami przeniesionemi — Zł., 895.921.10. Sprawozdanie Walne Zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło, udzielając podziękowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.

Wyniki działalności T-wa „Europa“ w 1926 roku pozwoliły z jednej strony na przyznanie ubezpieczonym wysokiej dywidendy, mianowicie 20% w stosunku do opłacanej za czwarty rok i dalsze lata premji, oraz z drugiej strony na wydzielenie akcjonarjuszom 6% dywidendy od posiadanych akcyj i na dalsze wzmocnienie funduszów rezerwowych.

Do Rady Nadzorczej należą pp.: inż. A. Machlejd — Prezes, Sędzia: J. Wegner, Mec. Br.

Łącki, Dr. M. Wyrostek i pos. J. Makulski; do Zarządu pp.: H. Wieczorkowski — Prezes, I. Goldman; Radca W. Biesiekierski i J. Machlejd.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARJUSZÓW WARSZAW. TOWARZ. UBEZPIECZEŃ S. A. ZA 56-TY ROK DZIAŁALNOŚCI.

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń S. A. odbyło się dnia 16 maja 1927 r. Zebranie zagaił Prezes Towarzystwa p. **Antoni Wieniawski**, którego też wybrano jednomyślnie na Przewodniczącego Zgromadzenia. Na asesorów zostali zaproszeni pp. S. Kahan Rappoport i Adam Dziedzicki, a na sekretarza rejent W. Paszkowski.

Wyniki roku sprawozdawczego, po dwu latach mniej pomyślnych 1924 i 1925, przyniosły wydatną poprawę. Koszta administracyjne, które w roku 1925 wyniosły Zł. 2.470.704.02 uległy znacznemu zmniejszeniu i w roku sprawozdawczym 1926 wynoszą tylko Zł. 1.917.824.87. Tak samo i salda ajentów, które w roku 1925 wynosiły Zł. 1.933.195.03, zostały zredukowane w roku 1926 do sumy Zł. 1.460.701.27. Wynikiem poprawy w obu tych pozycjach jest znacznie lepszy stan płynności funduszów Towarzystwa.

Ogólny wynik roku sprawozdawczego 1926 wykazuje zysk w sumie Złotych 176.212.37. Z sumy tej Zł. 120.000 przeznaczono na dywidendę dla akcjonarjuszów w stosunku 4% od każdej akcji 50.—złotowej nominalnej wartości t. j. po dwa zł. od sztuki. Zł. 51.321.60 przeznaczono na podatek dochodowy, a resztę w sumie Zł. 4.890.77 przeniesiono na rok następny,

Stan funduszów gwarancyjnych, w porównaniu z rokiem 1925 zwiększył się o Zł. 539.821. i wynosi obecnie Zł. 10.330.820.51, przy realnem pokryciu w 10 nieruchomościach, papierach wartościowych, wreszcie w należnościach i rezerwach na rachunkach Towarzystw Zagranicznych, przyczem **papiery zagraniczne nie zostały przeszacowane lecz tylko obliczone podług parytetowych kursów walut zagranicznych.**

Walne Zgromadzenie zatwierdziło bilans i sprawozdanie za rok 1926, jak również i pozostałe punkty porządku dziennego obrad.

Do Rady Zarządzającej wybrano ponownie, ustępujących wskutek ukończenia kadencji, pp.: **Samuela Dicksteina, Ludwika Kronenberga i Andrzeja Rotwanda** oraz zatwierdzono kooptację p. **Ananjasza Einhorna** do Rady Zarządzającej. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. **Adama Dziedzickiego, Rafała Alfreda Rafałowicza, Edwarda Simmlera, Henryka Sachsa i Józefa Wilsona.**

„POLONJA" TOWARZYSTWO AKCYJNE UBEZPIECZEŃ W WARSZAWIE.

W dniu 25 czerwca r. b. odbyło się, w lokalu Towarzystwa w Warszawie, VII Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Tow. Akc. Ubezpieczeń „Polonja".

Posiedzenie otworzył p. dyr. Antoni Gintowt stwierdzeniem prawomocności Zgromadzenia, poczem zaproponował zebranym wybór przewodniczącego, na którego powołano przez aklamację p. dyr. A. Gintowta.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego, Walne Zgromadzenie, w myśl wniosków Rady Zarządzającej, potwierdziło uchwałę z dnia 30-go maja r. b. w sprawie kap. zakładowego i jednocześnie postanowiło: podwyższyć kapitał zakładowy o 450.000 zł. do łącznej sumy 1.500.000 drogą wypuszczenia 30.000 sztuk akcyj po nom. wartości zł. 15.

Pozatem uchwaliło, w celu rozszerzenia działalności Towarzystwa, wprowadzić nowe działy ubezpieczeń: na życie i dochody (renty) we wszystkich kombinacjach oraz zatwierdziło kooptację do Rady Zarządu p. Edgardo Morpurgo, człon. Rady Banku Handlowego w Warszawie.

Radę więc stanowią pp.: Stanisław ks. Lubomirski (prezes), Dr. Comm. Angelo Ara, Dr. Marceli Barciński, Dr. Walter de Fischel, Antoni Gintowt, Hipolit Gliwic, Stanisław Meyer, inż. Edward Missuna, Edgardo Morpurgo, Józef Pfeiffer, Kazimierz Szwede, Wiktor Wiener.

„VESTA" TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I GRADOBICIA W POZNANIU.

Od Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" w Poznaniu, otrzymaliśmy list następujący:

„W czerwcu 1924 r. ukazał się w dzienniku „Prawda" redagowanym w Poznaniu szereg oszczerczych artykułów przeciwko „VEŚCIE" i Dyrekcji „VESTY".

Szeroko kolportowane artykuły w okresie ogólnego podniecenia na tle przeżyć waluto-

wych i gospodarczych—przynosiły dużo szkody dobrej opinji instytucji, którą sobie zdobyła w zasłużonej przeszło półwiekowej działalności.

By uchronić się przed dalszemi kalumniami wdrożyliśmy kroki sądowo-karne przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Prawdy“ p. Stanisławowi Grabowskiemu oraz przeciw inspiratorowi artykułów usuniętemu urzędnikowi „Vesty“ p. Jędrzejczakowi zamieszkałemu obecnie w Inowrocławiu.

Rozpatrując powyższe sprawy Sąd Powiatowy w Poznaniu uznał winnym wyrokami z d. 20 lipca 1925 r. do L. 13/B 321/24 i z dnia 20 lipca 1925 r. do L. 13/B 454/24 odpowiedzialnego redaktora „Prawdy“ p. Stanisława Grabowskiego zniewagi z § 186 kk. skazując go na 300.— zł. grzywny wzgl. 20 dni więzienia i na 200.— zł. grzywny wzgl. 14 dni więzienia i na ponoszenie kosztów postępowania.

Sąd Okręgowy w Poznaniu wyrokami z dn. 2 września 1926 r. L. 10/P 13/26 i z dnia 30 września 1926 r. L. 10/P. 178/26 odrzucił odwołanie p. Grabowskiego przeciwko wyrokom Sądu Powiatowego skazując go na ponoszenie kosztów odwołania.

W sprawie przeciwko p. Jędrzejczakowi zapadła na wniosek oskarżonego, na rozprawie w dniu 31 marca 1927 r. w Sądzie Powiatowym w Poznaniu, ugoda do L. 13/B 327/25 w myśl której a) Jędrzejczak odwołuje zarzuty postawione Zarządowi „Vesty“ Banku Wzajemnych Ubezpieczeń w artykułach „Prawdy“ z czerwca 1924 r. jako niesłuszne, b) zobowiązał się do dni 14 pod rygorem egzekucji zapłacić zł. 50.— na rzecz funduszu sierot, c) upoważnił oskarżycieli do opublikowania w „Prawdzie“ za cenę nieprzekraczającą 20.— zł., d) ponosi koszty sądowe. Powyższe pozwalamy sobie podać do wiadomości W. Panów“.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

NOWE PRAWO SAMOCHODOWE W NORWEGJI.

Z dniem 1 kwietnia b. r. weszło w życie nowe prawo samochodowe. Prawo to rozszerza dotychczas obowiązujące przepisy z r. 1912. Stosownie do przepisów nowej ustawy każdy posiadacz samochodu obowiązany jest przedstawić gwarancję wypłaty ew. odszkodowania do wysokości 10.000 K. n. za każdą poszkodowaną osobę i do 5.000 K. n. za inne szkody, maksymalnie do 20.000 K. n. za jeden wypadek. Gwarancja ta może być m. in. złożona w postaci polisy ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej właściciela samochodu w jednem z towarzystw ubezpieczeń. W związku z tem działające w tym dziale krajowe i zagraniczne zakłady ubezpieczeń w liczbie 31 ustaliły wspólną jednolitą taryfę i nowe warunki ubezpieczeń.

Z JUGOSŁAWJI.

Po zakończeniu wojny światowej, w dziedzinie ubezpieczeń w nowopowstałem państwie jugosłowiańskiem zapanował chaos. Polegał on mianowicie na tem, że podczas gdy na terytorjach, odłączonych od Austrji, obowiązywała nadal austrjacka ustawa ubezpieczeniowa, w dawnej Serbji panowało oczywiście własne serbskie prawo ubezpieczeniowe; ta rozmaitość ustawodawstwa w najwyższym stopniu hamowała naturalny rozwój jugosłowiańskich ubezpieczeń.

Natychmiast po wojnie towarzystwa ubezpieczeniowe na terytorjum Jugosławji przystąpiły do swej reorganizacji i unarodowienia. Że nie było to łatwe, tego chyba nie trzeba dowodzić. Nie możemy tu zapominać, w pierwszym rzędzie, o trudnym procesie przejścia do nowej waluty na świeżo przyłączonych obszarach, a następnie wogóle o tych wszystkich znanych zjawiskach walutowych, które tak wstrząsnęły dziedziną ubezpieczeniową wogóle, a w szczególności ubezpieczeniami życiowemi. Już dawniej istniejące towarzystwa, jako też towarzystwa świeżo zakładane, stanęły wreszcie na trwalszym gruncie przez przejęcie portfelów towarzystw zagranicznych. We wszystkich towarzystwach zaznaczył się ruch, zmierzający już nietylko do reorganizacji, ale i do otwierania nowych oddziałów w coraz-to innych miastach oraz rozszerzania swej działalności na coraz to nowe działy ubezpieczeń. Pomimo takich najlepszych chęci oraz rzetelnych usiłowań we wszystkich wzmiankowanych kierunkach, namacalne rezultaty tej pracy były, niestety, wciąż jeszcze minimalne. Nie pozostawało nic innego, jak mówić sobie o potrzebie cierpliwości, ktora wreszcie zwycięży wszystkie przeszkody i trudności!

No i, bądź co bądź, czas zrobił swoje. Nowoutworzone towarzystwa, wprawdzie powoli ale stale, utrwalały swą egzystencję i organizowały się na coraz-to szerszych podstawach. W dziale ubezpieczeń życiowych i ogniowych już w r. 1922 zaznacza się intensywny rozwój, uprawniający do jaknajlepszych nadzieji na przyszłość. W r. 1923 cała wogóle dziedzina ubezpieczeń wykazuje bardzo pocieszające postępy. Narodowe instytucje ubezpieczeniowe rozrastają się, a poszczególne gałęzie ubezpieczeń nawet rozkwitają. Rozkwit ten bodaj najsilniej zaznacza się w ubezpieczeniach ogniowych. Pięknie rozwijają się w ciągu r. 1923 również i ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem, które poprzednio, można powiedzieć, prawie wcale nie istniały.

Na początku 1923 r. zarówno krajowe jak i obce koncesjonowane w kraju towarzystwa ubezpieczeniowe postanowiły utworzyć związek, rozumiejąc, że w ten sposób położą najtrwalsze fundamenty, zabezpieczające szybki i pewny rozwój w dziedzinie ubezpieczeń. Gdy tylko weszła w życie nowa, związkowa umowa taryfowa, z tą chwilą natychmiast można było dostrzec wprowadzenie chwalebnej dyscypliny we wszystkich głównych gałęziach ubezpieczeń, przeciwdziałającej niezdrowej konkurencji pomiędzy towarzystwami. Niestety, i teraz jeszcze nie udało się wyplenić w całości takich najważniejszych wad jugosłowiańskich ubezpieczeń, jak: zbyt niska taryfikacja, bonifikacja prowizji i kredytowanie składek. Tutaj, w pierwszym rzędzie zagraniczni reasekuratorzy mogliby okazać cenną pomoc, w interesie ogółu, przez odmowę pokrywania wszelkiego ryzyka, wypływającego ze zbyt niskiej taryfikacji.

W Jugosławji zajmują się obecnie ubezpieczeniami następujące instytucje: jako towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — „Vzajemna“ w Lublanie oraz „Croatia“ i „Providnost“ w Zagrzebiu; jako zaś akcyjne towarzystwa— „Slavija“ w Lublanie, „Nada“ w Serajewie, „Ekonom“ w Somborze, „Allianz“, „Basler“, „Vardar“, „Dunav“, „Sava“, „Jadransko“, „Commercial-Union“, „Triglav“ i „Zora“ w Zagrzebiu; „Adrija“, „Anker“, „Beogradska Zadruga“, „Jugoslavija“, „Srbija“, „Royal Exchange“, „Rossia-Fonciére“, „L'Union“, „Herceg-Bosna“, „Sumadija“, „La Nationale“, „Phönix“, w Białogrodzie. Wszystkie te powyżej wyliczone towarzystwa—z wyjątkiem jednego — są członkami Związku towarzystw ubezpieczeń Królestwa S. H. S. Jedynym outsider'em jest francuskie towarzystwo „La Nationale“. Jest, właściwie, jeszcze i drugi wyjątek, a mianowicie towarzystwo „Phönix“; ale to towarzystwo nie należy do Związku jedynie dlatego, że zupełnie nie posiada tak ważnego działu ubezpieczeń, jakim są ubezpieczenia ogniowe.

Stosunki uległy następnie radykalnej zmianie, gdy nadszedł kryzys gospodarczy. Wskutek kryzysu tego jakoteż wskutek zwyżki i stabilizacji dynara skończył się też w dziedzinie ubezpieczeń okres nienaturalnie gwałtownej konjunktury; niewiele czasu upłynęło, a już stały się widoczne fatalne skutki nowej sytuacji, ujawniające się w stagnacji na polu ubezpieczeń i w gwałtownym spadku produkcji towarzystw ubezpieczeniowych. Do tego dołączyły się jeszcze niepomiernie wielkie ciężary podatkowe; grożą one bardzo poważnem wstrząsnięciem samych fundamentów ubezpieczeń jugosłowiańskich. Nadomiar złego, na tle wciąż rosnącego kryzysu gospodarczego epidemicznie rozwielmożniło się nieuczciwe umyślne podpalanie ubezpieczonego mienia, powodowane chęcią osiągnięcia zysku kosztem towarzystwa i oczywiście narażające towarzystwa na bardzo dotkliwe straty. Związek towarzystw w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wedle sił stara się walczyć z tą prawdziwą klęską. Rachunek strat pożarowych w ostatnich miesiącach ubiegłego roku i na początku bieżącego roku zrodził w kołach ubezpieczeniowych nadzieję, że epidemja podpalań zaczyna już słabnąć i że rok bieżący nie przyniesie już tak olbrzymich strat dla towarzystw jak rok ubiegły. Niestety, nadzieje te były złudne i rychło okazało się, że i rok bieżący nie przyniesie ze sobą nic pocieszającego pod tym względem.

Poważny minus ubezpieczeń jugosłowiańskich polega na rozmaitości ustawodawstwa w różnych częściach państwa. W związku z tem złem związek towarzystw ubezpieczeniowych zbiera obecnie i przygotowuje materjały dla ministerstwa przemysłu i handlu w celu przyśpieszenia ustawowego ujednostajnienia i uregulowania spraw ubezpieczeniowych. Czynne na obszarze państwa towarzystwa ubezpieczeń znajdują się obenie pod kontrolą ministerstwa przemysłu i handlu. Krajowe i zagraniczne, w kraju koncesjono-

wane, towarzystwa ubezpieczeń są wzajemnie ze sobą zrównane pod względem prawnym. Dopuszczenie zagranicznego towarzystwa do działalności na terytorjum Jugosławji jest zależne od wpłacenia kaucji w sumie 300.000 dynarów od każdego działu ubezpieczeń, uprawianego przez towarzystwo, z zastrzeżeniem wszakże, że nie może ona wynosić mniej od 600.000 dynarów. W praktyce jednak wysokość kaucji zależy w znacznym stopniu od widzimisię ministerstwa handlu i przemysłu. Ponieważ wytworzył się już niewątpliwy nadmiar towarzystw ubezpieczeń, czynnych w Jugosławji, wobec tego rzeczone ministerstwo wykazuje bardzo daleko idącą rezerwę przy udzielaniu nowych koncesji, przyczem przysługuje mu prawo odmówienia udzielenia koncesji bez podania nawet motywów swej decyzji. Pozatem każde towarzystwo w chwili udzielenia mu koncesji zostaje zobowiązane do przystąpienia do związku towarzystw.

Dzięki zabiegom związku wydane zostało rozporządzenie ministerjalne, zabraniające działalności ubezpieczeniowej towarzystwom zagranicznym, nie koncesjonowanym w Jugosławji. Rozporządzenie to ma brzmienie następujące: „Ustawa o towarzystwach akcyjnych oraz postanowienia ustawowe, dotyczące towarzystw ubezpieczeń, określają, pod jakiemi warunkami towarzystwa zagraniczne mogą rozpoczynać i uprawiać działalność ubezpieczeniową. Zagraniczne podobnie jak i krajowe towarzystwa muszą wyjednywać w ministerstwie handlu i przemysłu zezwolenie na prowadzenie działalności ubezpieczeniowej; a więc dozwolone jest zawieranie umów ubezpieczeniowych jedynie z temi towarzystwami, które takie zezwolenia posiadają. Dokonywanie ubezpieczeń bez uzyskania uprzednio zezwolenia na to jest zabronione, a to zarówno w interesie ubezpieczonych, jak i w interesie państwa. Wobec powyższego zarządza się niniejszem, aby ani osoby fizyczne ani przedsiębiorstwa pod żadnym pozorem nie zawierały umów ubezpieczeniowych z temi zagranicznemi towarzystwami ubezpieczeń, które nie otrzymały pozwolenia na taką działalność w Jugosławji. Osoby, postępujące z naruszeniem niniejszego zarządzenia, będą pozbawione ochrony i pomocy ze strony państwa przy ewentualnem dochodzeniu swych pretensji, zgodnie z postanowieniami ustawowemi o ubezpieczeniach, a ponadto będą jaknajsurowiej karane zgodnie z postanowieniami ustawy stemplowej“.

Rozmaite projekty, wychodzące z inicjatywy związku towarzystw ubezpieczeniowych, czynnych w Jugosławji, spotykają się, ostatnio, zazwyczaj z bardzo dobrem przyjęciem ze strony ministerstwa handlu i przemysłu, wobec czego nie wątpimy, że ministerstwo, zgodnie z życzeniem związku, niebawem zaostrzy swoje rozporządzenie, skierowane przeciwko wystawianiu polis w obcej walucie, jako też, że wydane będzie rozporządzenie z mocą ustawy w sprawie zaskarżalności zwłoki w płaceniu dalszych składek ubezpieczeniowych, co byłoby w najwyższym stopniu pożądane, zarówno jako środek przeciwko nadmiernie częstemu zrywaniu umowy ubezpieczeniowej, jak i wogóle w interesie sanacji pracy ubezpieczeniowej.

W ZWIĄZKU Z LONDYŃSKIM KONGRESEM AKTUARJUSZY.

Prezes londyńskiego Instytutu Aktuarjuszy, sir Joseph Burn, jako prezes komitetu organizacyjnego 8-go międzynarodowego kongresu ubezpieczeń, zwołanego do Londynu na czas od 27 do 30 czerwca, zwrócił się do uczestników kongresu z powitaniem, mającem następujące brzmienie:

„Odczuwam to jako specjalnie zaszczytne wyróżnienie, że mnie właśnie, jako prezesowi londyńskiego Instytutu Aktuarjuszy, przypadło w udziale powitać delegatów ze wszystkich niemal krajów globu ziemskiego, przybyłych na 8-y międzynarodowy kongres nauk ubezpieczeniowych w Londynie. Ostatni z poprzednich takich kongresów odbył się 15 lat temu w Amsterdamie. Życie gospodarcze oraz urządzenia socjalne, do współdziałania z któremi wiedza ubezpieczeniowa jest specjalnie powołana, tak dalece rozwinęły się przez te 15 lat i uległy tak zasadniczym przeobrażeniom, że wraz z tem powstało całe mnóstwo zupełnie nowych problematów — stojących obecnie na porządku dziennym wszelkich dyskusji ubezpieczeniowych, — przyczem krąg działalności zawodu aktuarjusza znakomicie rozszerzył się. Stąd czerpię więc przeświadczenie, że nasze obrady podczas niniejszego kongresu okażą się bardzo owocne zarówno wogóle dla całej techniki ubezpieczeń, jak i w szczególności dla interesów każdego pojedyńczego aktuarjusza.

W podobny sposób dam wyraz nadziei, że

szereg towarzyskich zebrań, urządzonych dla uczestników kongresu, niewątpliwie w wysokim stopniu przyczyni się do odświeżenia starych związków przyjaźni i do zadzierzgnięcia nowych, zwłaszcza pomiędzy młodszymi przedstawicielami naszego zawodu. Miałoby to tem większe znaczenie, gdyby zrodziło to z kolei swobodną i o głębszym podkładzie wymianę poglądów pomiędzy naukowemi stowarzyszeniami ubezpieczeniowemi rozmaitych krajów.

Sprawi mi wielką radość powitanie tutaj licznych moich przyjaciół-cudzoziemców, biorących udział w kongresie, którego obrady — mocno w to wierzę—przyniosą cenne rezultaty".

Po przytoczeniu powyższych słów powitalnych swego prezesa komitet organizacyjny kongresu przypomina w swej odezwie o pracach poprzednich siedmiu międzynarodowych kongresów ubezpieczeniowych, a mianowicie pierwszego, który się odbył w 1895 r. w Brukseli, i następnych, które odbyły się w trzyletnich mniejwięcej odstępach czasu kolejno: w Londynie, w Nowym Jorku, w Paryżu, w Berlinie, w Wiedniu i w Amsterdamie.

Organizowanie międzynarodowych kongresów ubezpieczeniowych, jak również troska o wszelkie inne międzynarodowe instytucje lub przedsięwzięcia o charakterze naukowo-ubezpieczeniowym, należą do zadań i obowiązków t. zw. Comité Permanent, mającego swą siedzibę w Brukseli. Jego działalność, przerwana przez wojnę światową, obecnie wznowiona została w pełnym zakresie. Jest rzeczą, wielce godną uwagi, że czasopismo „Bulletin du Comité Permanent"—zawierające obok rozpraw techniczno-ubezpieczeniowych również wyczerpujące lub orjentacyjne sprawozdania, dotyczące ustawodawstwa ubezpieczeniowego w rozmaitych krajach, lub sprawozdania z zakresu literatury ubezpieczeniowej, zarówno działu ubezpieczeń prywatnych jak i działu ubezpieczeń publicznych,— w najbliższej przyszłości będzie się znowu regularnie ukazywało.

Do zadań wzmiankowanego Comité Permanent należy również podtrzymywanie i popieranie wymiany poglądów pomiędzy naukowo-ubezpieczeniowemi instytucjami rozmaitych krajów. W rzędzie tych instytucji, jak wiadomo, na pierwszym planie stoi czcigodny i z dawien dawna cieszący się zasłużonem i powszechnem uznaniem londyński instytut aktuarjuszy, t. zw. Institute of Actuaries, utworzony w r. 1884. Tego rodzaju międzynarodowa wzajemna wymiana nabytego doświadczenia i poczynionych spostrzeżeń wielokrotnie przyczyniała się do szybkiego i trafnego rozwiązywania najrozmaitszych problematów ubezpieczeniowych, a między innemi szczególnie korzystnie wpłynęło na zbadanie, udoskonalenie i wysubtelnienie statystycznych właśnie i matematycznych podstaw ubezpieczeń. Niewątpliwie, to samo będzie miało miejsce również i w przyszłości, i to nawet w stopniu jeszcze większym, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że nowoczesna technika ubezpieczeniowa ma przed sobą obecnie zupełnie nowe, i o niesłychanej doniosłości dla szerokiego ogółu, zadania, pozostające w związku z tworzeniem fundamentów pod finansowe systemy rozmaitych gałęzi ubezpieczeń socjalnych.

Na porządku dziennym obrad kongresu londyńskiego znajdują się następujące sprawy: 1. Rozwój ubezpieczeń ludowych w najnowszych czasach. 2. Inwalidzka zdolność pracy i umowy ubezbieczeniowe na życie. 3. Ubezpieczenia grupowe. 4. Ubezpieczenia socjalne. 5. Drobne ubezpieczenia życiowe. 6. Metoda ryzyka składek ubezpieczeniowych w reasekuracji. 7. Dewaluacja a umowy ubezpieczeniowe na życie.

Uznanymi językami obrad kongresu są języki: francuski, angielski i niemiecki. Odczytywane na kongresie referaty—które, notabene, mogą zajmować się również i nie znajdującemi się na porządku dziennym sprawami, mającemi ogólniejsze naukowo-ubezpieczeniowe znaczenie,— będą wydrukowane w oryginalnym języku w całości, bez skrótów, a w dwuch innych językach — w wyciągach.

Kongresowi ma być przedstawionych około 100 referatów, z pośród których jedna trzecia część dotyczy ubezpieczeń socjalnych. Publikacje kongresu z zakresu ubezpieczeń socjalnych—któremu—to tematowi udzielono bardzo wiele miejsca również i w dyskusji przez stworzenie posiedzeń równoległych—niewątpliwie dadzą zupełnie wyczerpujący, pełny obraz rozwoju i technicznej strony ubezpieczeń socjalnych w rozmaitych państwach.

CIEKAWY POŻAR OD PIORUNA.

Ciekawy wypadek pożaru od pioruna zdarzył się w początku lipca r. b. w przędzalni Plihala w Łodzi, powodując straty wynoszące ok. 10 tysięcy dolarów. Fabryka Plihala położona jest zupełnie za miastem, poza stacją Kaliską. W odległości ob. 400 mtr od fabr. Plihala znajduje się fabryka kleju Hoffmana. Obie te fabryki łączy droga, przy której rozpięta jest sieć telefoniczna na zwykłych drewnianych słupach. Dla dokładniejszej charakterystyki tego wypadku musimy zaznaczyć, iż fabryka w jednym budynku piętrowym posiada oddział zespołów, oddzielony od budynku shedowego samoprzęśnie drzwiami żelaznemi. Oddział zgrzeblarek znajduje się z drugiej strony budynku i jest zupełnie oddzielony od innych budynków. Fabryka posiada 3 piorunochrony prawidłowo założone i o zasięgu wystarczającym na kompleks budynków fabrycznych.

Piorun uderzył w słup telefoniczny, znajdujący się w odległości ok. 40-tu metrów od ostatniego budynku fabryki Plibala i tu nastąpiło jego rozdwojenie: piorun zimny przeszedł po drucie do fabryki Hoffmana silnie uszkadzając jedynie strop jednego z budynków, piorun zaś gorący również po drucie powędrował błyskawicznie do budynku piętrowego, gdzie w sali zespołów spowodował zapalenie przędzy na maszynach; dzięki zaś bliskości drutów instalacji elektrycznej oraz sieci hydrantów prąd piorunowy przeszedł do sali shedowej samoprężnie wówołując tu silny pożar i zniszczenie instalacji elektrycznej (częściowo w rurkach bergmanowskich).Dalej prąd powędrował po rurach wodociągowej instalacji hydrantowej do sali zgrzeblarek, powodując zapalenie pyłu bawełnianego, oblepiającego rury; zapalony pył wzniecił pożar w całej sali zgrzeblarek. I tak, momentalnie pożar wybuchł w trzech miejscach fabryki. Miało to miejsce wieczorem ok. godz. 8. Wobec zniszczenia sieci telefonicznej i oddalenia straży pożarnej, straż ta zjawiła się dopiero w $^1/_2$ godziny po wybuchu ognia. Do przyjazdu straży właściciel fabryki p. Plihal wraz z synem i dozorcami zdążył zużytkować do gaszenia ok. 45000 ltr. wody. Gaszenie pożaru trwało do godziny 12-ej w nocy.

Przyczyną pożaru był brak należycie urządzonych odromników telefonicznych i uziemienia sieci elektrycznej.

BILANS POLSKIEGO BANKU REASEKURACYJNEGO

„LECHJA“ S. A.

na dzień 31 grudnia 1926 r.

STAN CZYNNY:

Kasa zł. 1.379.76. Instytucje Kredytowe zł. 23.150.32. Papiery procentowe zł. 2.413.22. Ruchomości zł. 14.378.90. Rezerwa składek należna od T-w Ubezp. zł. 481.546.68. Dłużnicy Tow. Ubezp. zł. 312.341.20. Nieruchomość zł. 1.623.80 Strata zł. 36.289.12. Razem zł. 873.122.99.

STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy zł. 150.000. Kapitał zapasowy zł. 4.464.74. Przeniesienie składek na rok przyszły na udział własny zł. 304.027.29. Rerezwa na nieuregulowe szkody na udział własny zł. 58.292.05. Rezerwa składek przypadająca T-wom Ubezpieczeń zł. 108.599.48. Korespondenci zł. 10.520.72. Wierzyciele Tow. Ubezpieczeń zł. 232.087.17. Dywidenda niepodniesiona zł. 225.16. Sumy Przechodnie zł. 4.906.38. Razem zł. 873.122.99.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

WINIEN. Strata na reasekur. rzeczowej zł. 58.876.64. Strata na reasekur. od wypadków zł. 1.853.98. Razem zł. 60.730.62.

MA. Procenty zł. 15.061.95. Zysk na reasekuracji życiowej zł. 8.417.87. Zmiana waluty zł. 961.69. Strata zł. 36.289.11. Razem zł. 60.730.62.

Bilans T-wa „Union Société de Réassurances“ w Zurychu z dnia 31 grudnia 1926 r.

STAN CZYNNY.

AKTYWA		Fr. szw.
1. Zobowiązania akcjonarjuszy		6.000.000.—
2. Gotówka w kasie		11.193,80
3. Papiery i walory w portfelu		4.016.694,50
4. Fundusze dyspozycyjne w bankach		1.629.547,69
5. Dłużnicy:		
a) na rachunku bieżącym	653.201,53	
b) w rezerwach utworzonych u T-stw cedujących	5.026.560,84	5.679.762,37
6. Procenty		98.066,80
7. Różne		11.510,30
		17.446.775,46

STAN BIERNY.

PASYWA		Fr. szw.
1. Kapitał zakładowy		10.000 000.—
2. Fundusz rezerwowy		500.000.—
3. Rezerwy na ryzyka bieżące i własny rachunek:		
a) dział życiowy (rezerwa matematyczna i zmiany zależne od terminów premji)	753.000.—	
b) dział ogniowy	1 571.787,20	
c) „ transportowy	256.175,35	
d) działy różne	348.149,39	2.929.111,94
4. Rezerwy na straty nieuregulowane na własny rachunek:		
a) dział życiowy	18.773,52	
b) „ ogniowy	502.179,79	
c) „ transportowy	267.125,99	
d) działy różne	246.704,72	1.034.784,02
5. Wierzyciele:		
a) na rachunku bieżącym	819.930,22	
b) rezerwa zatrzymana przez Towarzystwo	1.831.230,44	2.651.160,66
6. Żysk netto:		
a) Fundusz rezerwowy	100.000.—	
b) Dywidenda	200.000.—	
c) Saldo do przeniesienia	31.718,84	331.718,84
		17.446.775,46

Zurich, 10 Czerwca 1927

Za Radę Zarządzającą:
Dr. R. ERNST, Prezes.

Dyrektor:
Dr. H. GRIESHABER